

# MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

## Seria Transhumanistyczna

**SHOUD 3 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffreya Hoppe**

**5 listopada 2016 r.**

[www.crimsoncircle.com](http://www.crimsoncircle.com)

Jestem Tym Kim Jestem, Adamus Saint-Germain.

Miło jest być znowu z moimi przyjaciółmi w Centrum Połączenia Karmazynowego Kręgu. Ach! Znowu w tej pięknej energii, którą wszyscy kreujecie, znowu z wami wszystkimi online. Ach!

Przyjaciele, rzeczywiście nimi jesteście. Nauczałem, pracowałem z wieloma, wieloma przez lata, przez wieki. Nauczałem w Szkołach Nauk Tajemnych. Nauczałem w tajnych stowarzyszeniach. Miałem innych channelerów w przeszłości, ale nie było nigdy takiej grupy jak ta, nikogo takiego jak wy. Shaumbra, jesteście rzadką rasą, interesującą rasą (nieco śmiechu) buntowników i piratów, i ja to kocham. Kocham to, a dzisiaj, no cóż, wchodzimy w tę energię.

Nigdy nie miałem channelera ubranego jak motocyklista i myślę sobie, że to fajna sprawa. Myślę, no wiecie, można być w habicie mnicha, myślę, że mógłby to być garnitur biznesmana, ale to właśnie kocham w tej grupie. Ach! Tak nieustępliwa, tak pełna humoru nawet w najcięższych chwilach. Przechodźcie teraz przez jeden z najpiękniejszych i jeden z najtrudniejszych okresów, a nadal potraficie się uśmiechać. Nadal się tu pojawiajcie. Wiem, że wpadacie tu na kawę i na darmowe jedzenie, ale udawajmy, że przychodzicie po wszystko inne.

Skoro mowa o kawie, gdzie u licha... (publiczność podpowiada: „Jest tuż za tobą.”) Stoi tuż za mną? Nie podana jak trzeba?! Linda, czy zechciałbyś podać mi kawę? (kilka chichotów)

LINDA: To moja wina. Ja to zaaranżowałam. Już na ciebie czekała.

ADAMUS: Och! Dziękuję ci. Widzicie, widzicie, chcę, żebyście byli tego świadkami. Zróbmy to jeszcze raz. Nie, jest tu... patrzcie co się dzieje z wymianą energii, która ma

miejsce. Dawanie i branie, miłość i wdzięczność. (więcej śmiechu, gdy Linda robi miny) Wiem, że to jest... (więcej śmiechu, kiedy Linda przykłęka na jedno kolano) Żartuje sobie ze mnie. Żartuje sobie ze mnie, a to mówi Adamus, nie Cauldre. Ona ze mnie żartuje. Zróbmy to jeszcze raz. Chcę, żebyś... (publiczność woła: „Ooch!”) Nie, ja...

LINDA: Nie kuś losu.

ADAMUS: Ach! Mamy tu do czynienia z bardzo ważną sprawą – bardzo ważną sprawą – dla każdego z was. Nie chodzi tylko o Lindę wykonującą pełną miłości służbę. Chcę, żebyście prześledzili wymianę energii (więcej chichotów, gdy Linda cofa kubek z kawą, odmawiając wręczenia go)

LINDA: Czy mógłbyś być miły?

ADAMUS: Ja tu omawiam temat, który może być przydatny dla każdego z was w waszym życiu.

LINDA: Tylko Mistrz może być w służbie. (nadal trzyma kubek z kawą poza zasięgiem Adamusa; kilka więcej chichotów) Nie jestem w służbie.

ADAMUS: Poruszam bardzo ważną sprawę, a tymczasem staczamy się po równi pochyłej. (więcej chichotów) OK, zagrajmy to jeszcze raz. Postaw to. Postaw to. No dalej. No dalej, postaw to. OK. Skoro mowa o jedzeniu i kawie, gdzie jest moja kawa?

LINDA: O, Adamus! O, Adamus! Tutaj jest.

ADAMUS: A teraz zatrzymajmy się. Obserwujcie wymianę energii (śmiech, gdy obydwoje demonstrują wymianę) O, nie, zachodzi piękna wymiana energii. Zamiast żeby kubek z kawą stał na ladzie po to, żeby go samemu sobie wziąć, dzieje się coś bardzo eleganckiego, świętego w ramach wymiany energii. Tak więc wykorzystuję to...

LINDA: Czy mogę jeszcze raz ci usłużyć? (więcej chichotów)

ADAMUS: Wykorzystuję to jako temat do... nie, możesz teraz usiąść. (śmiech) Wykorzystuję to jako temat dla każdego z was, bardzo, bardzo ważny temat. Kiedy wszystko do was przychodzi, kiedy jest do was sprowadzane i podawane, zauważcie wymianę energii. Bądźcie jej świadomi.

Tak wielu z was jest zablokowanych, w pewnym sensie, na przyjmowanie, na przyzwalanie. Wszystko będzie do was przychodzić na bardzo piękne sposoby. Przyjmujcie to. Bądźcie świadomi wymiany energii. Kiedy przyjdzie to poprzez inną osobę, miłość, podziw, szacunek, istotę szczerze oddaną służeniu...

LINDA: Ależ ja cię kocham! Kocham cię! Przepraszam.

ADAMUS: ...kiedy to wszystko do was przyjdzie.

LINDA: Przepraszam. To ta... czarna skóra tak na mnie działa.\*

*\*Linda i Adamus są ubrani w czarne skórzane kurtki, jakie noszą motocykliści – przyp. tłum.*

ADAMUS: A wtedy przyzwólcie sobie na przyjęcie tego bez poczucia winy i wstydu. Jest bardzo istotny punkt w tym wszystkim, ponieważ to przychodzi. Już jest. Przyjmujcie to. Nie traktujcie tego, co samo do was przychodzi, jak czegoś, co stoi gdzieś na ladzie do wzięcia, gdzieś na strychu czy w garażu. Niech to przyjdzie do was. Niech energia wam służy. Nie sięgajcie, żeby chwycić swój kubek; to nie ma nic wspólnego z zezwaniem, żeby energia prawdziwie wam służyła. Pozwólcie jej sobie służyć. Pozwólcie jej sobie służyć.

To takie piękne rozpoczęcie dnia, ponieważ wchodzić będziemy dzisiaj w stare wzorce. Będziemy je dzisiaj przełamywać. Starym wzorcem jest, na przykład, udać się samemu po swoją kawę. Wielu z was robi to każdego ranka, ale jest też taka kawa – energia, obfitość wszelkich dóbr – która sama do was przyjdzie, a wy ją przyjmiecie z wdziękiem (wręcza kubek Lydii w pierwszym rzędzie) i zauważcie wymianę energii. Nie, nie. Napij się, do licha. (śmiech)

LYDIA: (upija łyk) Mmm.

ADAMUS: Niezła.

SART: Wypij cały kubek.

LYDIA: Naprawdę dobra.

ADAMUS: Niezła. Taak. (śmiech) Chciałabyś dostać własną? Sandra, jeszcze jedną kawę proszę. Z mlekiem? Chudym? Z kokosowym mleczkiem?

LYDIA: Taką jak twoja.

ADAMUS: Dokładnie taką jak moja. Jeszcze jedną, Sandra. Krzyknij. (więcej śmiechu)

SANDRA: (z sąsiedniego pokoju) OK!

ADAMUS: Jakim cudem ona to usłyszała?

LINDA: To będzie długie popołudnie.

ADAMUS: Ech, to będzie krótkie popołudnie. (Adamus chichocze)

Zanim ruszymy dalej - tak, jesteście naprawdę dobrymi przyjaciółmi. To taki dla mnie przyjemny czas i przez chwilę będę to kontynuował, pracując z wami. Jest w tym taka nonszalancja. (nieco śmiechu) Jest w tym taki humor. Jest w tym wszystkim takie piękno. Bywam – i to jest prawda – bywam w Klubie Wzniesionych Mistrzów. To nie jest tylko taka sobie historyjka. Udaję się tam, a oni pytają, ponieważ wielu z nich uczy inne grupy i chcą wiedzieć: „Jak tam wiedzie się grupie Shaumbry?” I chcą wiedzieć: „Dokonujecie przełomu?”

Niektórzy spośród Wzniesionych Mistrzów toczą boje ze swoimi grupami. Naprawdę się zmagają z nimi, ponieważ ludzie w grupach mają skłonność do zamykania się w sobie, obawiają się prawdziwej zmiany. Mogę iść do Klubu jak ktoś w rodzaju dumnego taty i powiedzieć, że nam absolutnie wychodzi. A więc... (ktoś woła: „Uchuuu!” Taak, dziękuję ci. Jedno “Uchuuu”. (teraz publiczność powtarza: “Uchuuu!” i bije brawo)

### ***Przypomnienie***

A więc przypomnienie, punkt do zapamiętania – będę chyba robił to w Shoudach częściej, bo mamy wiele rzeczy, które przerobiliśmy – punkt, który chcę, żebyście zapamiętali, a który będzie szczególnie istotny w tych nadchodzących tygodniach: jeśli istnieje coś... to są drobne rzeczy, o których mówiłem wcześniej, ale zamierzam je powtarzać, ponieważ wyczuwam niejako, co się zbliża. To też jest ważne.

Jeśli jest coś w waszym życiu, co wam się nie podoba, przyjrzyjcie się temu dokładnie, ponieważ w tym jest coś, co wam służy. To podstawowa sprawa, bardzo ważna.

Czasami z tym czymś walczyacie. Nie podoba wam się wasz brak dostatku. Nie podobają się wam problemy jakie macie ze zdrowiem. Nie podoba wam się z jakiegoś powodu wasz partner. Być może zwyczajnie nie lubicie swojego cholernego życia. Tymczasem w tym jest coś, co wam służy, w przeciwnym wypadku tego by nie było. Wiem, że kilkoro spośród Shaumbry zasmuciłem tym, co powiedziałem. „Cóż, nie rozumiesz. Mam tę chorobę...” albo „Z ledwością płacę rachunki. Mieszkam na tylnym siedzeniu samochodu.” OK, przyjrzyjcie się temu. Coś w tym nadal lubicie. Na jakimś poziomie to wam służy. A wnikanie w to i bycie prawdziwie tego świadomym stanowi wyzwanie. Łatwiej jest zrzucić na to winę za problemy – powiedzmy, że chodzi o brak dostatku – łatwiej to obwiniać, mówiąc: „No cóż, niczego nie mogę zrobić z powodu braku dostatku.” Nie, w gruncie rzeczy to wam się nadal podoba. Jest w tym coś, co lubicie.

Zanurzcie się w to głęboko. Co takiego w tym lubicie? No cóż, w przypadku wielu z was – nie odnosi się to do wszystkich – w przypadku wielu z was brak dostatku pozwala wam trzymać się z daleka od jakichkolwiek prawdziwych zmian w waszym życiu. Wymówka, jaką jest brak dostatku, czego się usilnie trzymacie, pozwala wam nie wpuszczać więcej światła. Cokolwiek by to było – wypełnijcie puste miejsce – no wiecie, nieustanny ból głowy, powiedzmy, że taką macie wymówkę, OK, on wam w jakiś sposób służy. Inaczej by go nie

było. To podstawowa sprawa, jak się to mówi, uniwersalna zasada. To jest bardzo, bardzo proste.

Szpitala, gabinety lekarzy, wszystko wypełnione tłumem ludzi – kolejki i kolejki, wszędzie kolejki ludzi – z wymówkami. Kolejki ludzi próbujących znaleźć odpowiedzi, ale tak naprawdę nie próbujący znaleźć odpowiedzi, absolutnie nie próbujący znaleźć odpowiedzi. Próbują znaleźć wymówki.

Jeśli jest coś w waszym życiu, co wam się nie podoba – to nie jest żadne osądzanie – jeśli jest coś, czego nie lubicie, dowiedzcie się, jak to wam nadal służy. Zapytajcie siebie, bądźcie Mistrzem i zapytajcie siebie: „Jak to wciąż mi służy?” cokolwiek by to było, a czego nie lubicie. Och, to dla Lydii tutaj (Sandra przynosi jej kawę) i należy się trzy dolary. (śmiej i publiczność woła: „Oooch!”) Żartuję.

SART: Zapłać kartą. (Adamus chichocze)

ADAMUS: A więc weźmy z tym głęboki oddech.

Ważna sprawa do zapamiętania na najbliższe trzy, cztery tygodnie do następnego spotkania, ponieważ ona się ujawni: coś, jakieś rzeczy w waszym życiu, które wam się nie podobają, jak one wam służą? Rodzina, związki. Wiecie, to jest podstawowe, jak to już Tobiasz określił wiele lat temu: macie swoje problemy zdrowotne, macie problemy z dostatkiem i macie problemy w związkach – oraz z poczuciem własnej wartości, ale ta akurat kwestia jest źródłem tamtych trzech – jak one nadal wam służą? A to właśnie... i nie mówcie mi, nie mówcie sobie „nie wiem”. To nie do przyjęcia. One są dla jakiegoś powodu. A zatem, jakież piękny sposób, by zacząć rozumieć, że energie wam służą. (upija łyk kawy) Aaach!

### ***Problemy z ciałem***

Co się wydarzyło od naszego ostatniego spotkania? No cóż, powiedziałbym, że największym problemem z jakim wielu z was ma do czynienia – nie wszyscy, ale wielu z was – to problemy z ciałem. (ktoś mówi: „O, tak”) Bóle w ciele, ciało zachowujące się dziwnie, ciało wyprawiające dziwne rzeczy; niektórzy z was myślą, że mają zawał serca i umrą w środku nocy; niektórzy z was czują, że ciało jest niemrawe, że po prostu nie reaguje i na co zwalacie winę? Na mnie, oczywiście. (śmiej) Taak, dziękuję! Na wiek. Na wiek. Nawet ci, którzy mają dwadzieścia lat. Och, nie widzę tutaj żadnych dwudziestolatków. Dwadzieścia pięć? Wiek. Och, coś jak: „Starzeję się.” Nie, to nie to. Proszę, czy macie więcej lat czy mniej, to nie jest kwestia wieku. Zrzucanie tego na wiek to zbyt łatwe. Tu chodzi o intensywność zmian, przez jakie przechodzicie. Intensywność zmian.

Otóż stanie się wcielonym Mistrzem – jesteście skarbem (do Edith) – stanie się wcielonym Mistrzem na tej planecie wymaga wielu zmian. Zmian w Ciele Świadomości, co obejmuje

fizyczną biologię. Wprowadzacie całkowicie nowe poziomy świadomości, światła i energii do swojego ciała.

Większość z was uwolniła wiele – może nie w całości, ale wiele – starych energii przodków, które zalegały w waszym ciele. Wciąż posiadacie w ciele pewne, jakbym je nazwał, karmiczne energie – wasze własne – ale te akurat nie są tak znaczące jak energie przodków. Jeśli jeszcze nie uczestniczyliście w zajęciach „Wolność od Dziedzictwa Przodków”, proszę, zróbcie to. Jeśli was nie stać – ile kosztuje „Wolność od Dziedzictwa Przodków”, pięćset, sześćset dolarów? Ile? (ktoś mówi: „Myślę, że trzysta, czy tak?”) Trzysta.

LINDA: Nie!

ADAMUS: Ile?

JEAN: Siedemdziesiąt pięć.

ADAMUS: Siedemdziesiąt pięć dolarów! Tylko tyle sobie za to liczycie?! Jeśli nie stać was na 75 dolarów za karmę przodków, zastanówcie się skąd biorą się u was problemy z dostatkami. (śmiech) Albo przyjrzyjcie się swojej karcie kredytowej, taak. Jest to naprawdę jedna z najwspanialszych rzeczy, jakie możecie dla siebie zrobić.

Pozwalacie teraz – większość z was – pozwalacie, żeby cały ten bagaż przodków zniknął. Zbudowani jesteście w oparciu o ten bagaż. W oparciu o niego zbudowane zostało wasze ciało – w oparciu o stare, dziedziczne problemy, DNA, tkanki, wszystko inne. Uwalniacie to. Wasze ciało teraz przechodzi przez poziom zmiany dosłownie przyzwalając na więcej światła i więcej świadomości.

Można także powiedzieć, że tym, co się dzieje, jest integracja, która zachodzi teraz w waszym Ciele Świadomości, gdzie... wyobraźcie sobie coś na kształt pięknej, jaśniejszej kuli Ja Jestem oraz wasz fizyczny organizm, który pozostawał odseparowany, który w pewnym stopniu należał do waszych przodków, jak również wasz umysł, który Bóg jeden wie skąd pochodzi, i że to wszystko teraz w pewien sposób się integruje, jest sprowadzane w jedną całość z Ciałem Świadomości aż do punktu, w którym, jak mówiłem już kiedyś, nie poczujecie różnicy między ciałem fizycznym, umysłem, waszą wewnętrzną wiedzą i waszą świadomością. Wszystko zostanie zintegrowane.

To, przez co przechodzicie w ciągu tych ostatnich trzech lub czterech tygodni, działa się szczególnie w ciele. Och! A to jest trudne. Jest trudne, ponieważ jesteście obolali, brakuje wam energii, zaczyna się coś, co jest naprawdę bardzo, bardzo bolesne. Wasze ciało nie reaguje tak jak zwykle i, oczywiście, ja to obserwuję; widzę jak wielu z was wrzuca do ust suplementy. Wielu z was próbuje nowych remediów różnego rodzaju. Czy moglibyście się powstrzymać, jeśli można was prosić, tylko na kilka tygodni? Zaprzestańcie stosowania tych wszystkich suplementów.

Tym, co robicie jest mówienie swojemu ciału: „Coś złego się z tobą dzieje, drogie ciało, dlatego właduję w ciebie witaminy albo sok z kaktusa czy też pigułki z rzodkiewki”, czy co tam jeszcze. Jedna z najdziwniejszych rzeczy jakie widziałem. Jedna z najdziwniejszych rzeczy. Na dobrą sprawę powinniście umieścić na waszym facebooku, na stronie mediów społecznościowych - „Najdziwniejsze rzeczy jakie zażywałem na mojej drodze do mistrzostwa” – ponieważ tam są rzeczy tak dziwne, jakich ja bym nigdy nie wprowadził do mojego ciała, gdybym miał fizyczne ciało, a wy się tym opychacie, stwierdzając: „To jest naturalne.” No cóż, nie jest. To gówno! (śmiech) I paskudnie smakuje i jeszcze dziwniej działa na wasze ciało. Naprawdę.

Macie teraz do czynienia z eleganckim, pełnym wdzięku, czasami bolesnym procesem. Nie psujcie tego. Więcej śpijcie. Jest to bodajże najważniejsza rzecz, jaką bym wam doradzał, więcej snu, choć wiem, że i tak dużo śpicie, ponieważ w nocy, kiedy wasz umysł, ludzki umysł na chwilę cichnie, ciało może robić co ma do zrobienia.

Ten proces, przez który teraz przechodzicie, proces uwalniania się od biologii przodków i wnoszenia wszystkiego w Ciało Świadomości... mieliśmy krótkie spotkanie w Klubie Wzniesionych Mistrzów. Przyjrzelśmy się temu i powiedzieliśmy: „Jak długo by normalnie potrwało przejście przez cały ten proces?” Doszliśmy do wniosku, że 179 lat (ktoś woła: „Ojej!”) No cóż, akurat nam się to zdawało całkiem niedługo. Sto siedemdziesiąt dziewięć lat, ile to inkarnacji? Prawdopodobnie trzy.

Zazwyczaj 179 lat zajmuje przejście przez tego typu proces bez groźby popadnięcia w szaleństwo. A wy robicie to w przeciągu jakichś dwudziestu może lat? Albo i szybciej w przypadku niektórych, a w przypadku innych z kolei nieco wolniej. To nie jest wyścig, ale widzicie, przechodzicie przez to z taką prędkością, że to może podziałać na wasze kolana, plecy, kark, ramiona, brzuch, jelita, serce, wątrobę – ważny organ, wątroba – i nerki. To wywiera wpływ na wszystko. Wyzwała ze starych wzorców i przestrasza. Ale to jest prawdziwie naturalny proces. Następuje w sposób naturalny, łatwo.

Nie umrzecie. Nie macie żadnej choroby. Nic złego się z wami nie dzieje. Możecie iść do lekarza, jak niektórzy to robią; idźcie do lekarza nieomal licząc na to, że lekarz coś u was znajdzie, bo wtedy co? Wtedy możecie wziąć na to jakiś lek i udawać, że to znika, a to nie znika. Idźcie do lekarza, a lekarz mówi: „Mmm, właściwie, mmm... Elizabeth, mmm, zrobiliśmy wszystkie badania, no wiesz, dzień po dniu, i prawdę mówiąc nie znaleźliśmy nic złego. Ale tak czy inaczej wypiszę skierowanie. Do doktora Rozważnego, psychiatry, udaj się raczej do niego.” Puk, puk, huu, huu, huu! (gestem pokazuje „zwariowałaś”; chichoty)

ELIZABETH: Naprawdę?

ADAMUS: Mua! (cmoka ją w policzek) Jesteś taka piękna. No wiesz, skoro tu przychodzisz, musisz grać. (więcej chichotów)

Tak więc niektórzy z was udają się do lekarza, a lekarz mówi: „No cóż, nic złego się nie dzieje z ciałem”, ponieważ rzeczywiście nic złego się nie dzieje, wobec czego lekarze nic nie znajdują. Poproszę o formułkę ostrzeżenia.

LINDA: Och. To jest tylko dla celów rozrywkowych. To nie jest porada medyczna.

ADAMUS: Dziękuję ci. A teraz zignorujmy to (kilka chichotów), tak więc przechodźcie te wszystkie cielesne problemy, przy czym powiedziałbym, że najważniejsze, co u was obserwuję – to ogólna obolałość. Boli wszędzie. Od góry do dołu, z tej strony i z tamtej. Ból w całym ciele. Wiecie, czym innym jest sytuacja, gdy boli jedna część ciała, powiedzmy plecy, wtedy na nich się skupiacie. Ale, kurczę, co robicie, gdy całe ciało boli? Nawet rzęsy bolą. (śmiech)

LINDA: Ja piję czerwone wino.

ADAMUS: W każdej części ciała, nie żeby jakiś ostry ból, ale taki „yyyyy!” – nękający rodzaj bólu. I co wtedy robicie?

Tak więc proszę was zrozumieć, że chodzi o to, iż naprawdę przechodźcie metamorfozę, transformację ciała, podczas gdy pozostajecie tutaj. (ktoś podnosi rękę) Chwileczkę. Innym razem nie ma w was odrobiny energii, zupełnie. I to mi się akurat podoba. Jest to jeden z moich ulubionych momentów, bo wtedy mówicie: „Nie mogę nawet się podnieść. Leżę na kanapie i oglądam... nie wiem co oglądam. (śmiech) Ach, to wybory. Nawet się podnieść nie mogę. Nie mam w ogóle energii w sobie.” Bardzo to lubię, ponieważ to właśnie odciąga was od tej dziecięcej butelki starej energii, od tego podążania ciągle w te same stare miejsca, żeby pozyskać energię.

Kiedy jesteście w tym stanie pojękując: „O, mój Boże, nic mi już nie pozostało”, wówczas to właśnie otwierają się drzwi i wtedy wchodzi energia, żeby wam służyć w odmienny sposób. Wyzwalacie się od starego sposobu pozyskiwania fizycznej energii zarówno z wewnątrz, jak i z zewnątrz. A ja wiem, że wielu z was ostatnio odżywiało się bardzo dziwnie, a potem czuliście się winni. To nie przynosi wam większego pożytku. Po prostu jedzcie po wariacku, jeśli chcecie. Naprawdę. Odżywiajcie się dziwnie albo, w przypadku niektórych z was, w ogóle nie jedzcie. Tak więc kwestie związane z ciałem to ostatnio bardzo istotny problem.

To jeszcze trochę potrwa, ale wiecie, to taka ulga zdawać sobie sprawę, dlaczego z tym ciałem tak się dzieje. To nie ma związku z wami. To ma związek z tym pięknym procesem, przez jaki przechodźcie – wnoszeniem światła do ciała, stawaniem się ciałem świetlistym – i to dokładnie się dzieje. Za chwilę zrobimy merabę – rozpoczniemy od meraby – żebyście mogli poczuć, co się naprawdę dzieje i dobrze się z tym poczuli, przestali się martwić. Taak, będziecie mieli te gorsze dni niskiej, starej energii. Ale będziecie mieli, a niektórzy już mieli, dni energii bardzo wysokiej, bardzo – wysoka to nie jest odpowiednie słowo – ekspansywnej Nowej Energii w ciele. Pytanie.



HENRIETTE: Czy można cię prosić, żebyś nazwał to, co się dzieje...

ADAMUS: Chcę, żeby Linda podała ci mikrofon.

LINDA: OK.

HENRIETTE: Czy można cię prosić, żebyś nazwał to, co się dzieje w umyśle, w czasie? Inaczej mówiąc, moje doświadczenie... Będę ci wdzięczna, jeśli powiesz to dzisiaj.

ADAMUS: W porządku.

HENRIETTE: W mojej codziennej pracy, myślę, trzeba używać umysłu, planu, logistyki i tego wszystkiego.

ADAMUS: Jasne.

HENRIETTE: I trzeba być w gotowości. O tak! (strzela palcami)

ADAMUS: Jasne. Niezupełnie.

HENRIETTE: Stwierdzam...

ADAMUS: Taak, ale niezupełnie (słysząc głośny dźwięk sprzężenia w mikrofonie). Problemy z ciałem. (śmiech) Tak.

HENRIETTE: Zauważam, że w moim codziennym życiu czuję się jak w merabie. No wiesz, w ciągu dnia czasem bardziej, czasem mniej.

ADAMUS: Tak.

HENRIETTE: Ale OK, na przykład, gdy jestem w merabie...

ADAMUS: Zmierzajmy do podsumowania.

HENRIETTE: Kiedy jestem w merabie czuję, jakby mój mózg był masowany. Jakby był po prostu obmywany, rozjaśniany, nie wiem, podłączany na nowo, coś w tym rodzaju. Dlaczego tak się dzieje, kiedy jestem w samym środku pracy nad czymś, kiedy potrzebuję mieć...

ADAMUS: No cóż, nie.

HENRIETTE: Dlaczego?

ADAMUS: Nie zamierzam dziś wchodzić w temat umysłu. Dziś zajmujemy się bardziej ciałem. Na umysł przyjdzie... (Adamus chichocze) Eeech, umysł to całkiem inna kwestia. Według ciebie przez co łatwiej jest przebrnąć – przez problemy ciała czy problemy umysłu?

HENRIETTE: Dla mnie to jak rzut monetą.

ADAMUS: Taak.

HENRIETTE: Czuję jedno i drugie, i jestem ci wdzięczna, że poruszyłeś ten temat, ale o co w tym chodzi, co się dzieje? Czy jest to część ponownego podłączania? Czy jest to część wchodzenia Nowej Energii?

ADAMUS: Odpowiedź brzmi: tak. Odpowiedź brzmi: tak.

HENRIETTE: No wiesz, odczuwa się to jak coś fizycznego wewnątrz umysłu, wewnątrz czaszki.

ADAMUS: Powiedziałbym, że trudniej jest przechodzić przez problemy ciała. Kiedy ciało cierpi, kiedy jest w bólu, jeśli nagle dopada was stres, bo myślicie o tym, że macie raka oraz cukrzycę i wszystko inne naraz, to was zastopuje. To was zatrzyma naprawdę szybko. Umysł, o którym będziemy mówili później, to inna sprawa. Dzisiaj chcę zająć się ciałem.

### *Meraba dla ciała*

A więc zrobmy krótką merabę. Zanim wejdziemy w dalszy tok naszej dyskusji, zrobmy krótką merabę dla tego waszego fizycznego ciała. Dobrze. Umysłem też się zajmiemy, ale róbmy jedną rzecz naraz. Tak.

Cauldre mnie prosi, żebym was zapytał jaka jest tutaj temperatura? (publiczność mówi: „Zimno”). Zimno. Podkreście ją trochę. Czy to kostnica czy co? (kilka chichotów) Coś jak: „Rozmawiamy o cieple, a wy je zamrażacie.” OK.

(zaczyna płynąć muzyka)

Och, Cauldre mi mówi, żebym usiadł na krześle. Ale ja nie chcę siedzieć... ale usiądę. (więcej chichotów) OK.

Weźmy porządny, głęboki oddech. Porządny, głęboki oddech.

A zatem ciało przechodzi teraz przez ogromne, ogromne zmiany. Tak naprawdę to nic złego się z waszym ciałem nie dzieje, nic złego. Po prostu przechodzi przez zmiany, które zajęłyby 179 lat, liniowych lat.

Chciałbym, żebyście przez chwilę poczuli, co tak właściwie teraz robicie przyzwalając na te zmiany, na wiele zmian. Nazwałbym ten rodzaj zmian „przekraczaniem granic”.

Wczujcie się w swoje ciało, nawet z jego dolegliwościami i bólami czy też niskim poziomem energii lub ze wszystkim, co według was się z nim dzieje. Wczujcie się w ciało i w to, co *naprawdę* z nim się dzieje. Widzicie, zajmujecie się tym, co zachodzi na powierzchni – wszystko boli – ale wczujcie się w to, co tak naprawdę ma miejsce w waszej biologii.

Poziom bezprecedensowego uwalniania w ciągu jednego pojedynczego wcielenia.

(pauza)

Uwalnianie starych wzorców.

(pauza)

Bezprecedensowy poziom wnoszenia nowych energii, energii mających wam służyć.

(pauza)

Jak w naszym dzisiejszym przykładzie z kawą – pozwolenie, żeby te energie do was przyszły. Żeby same się do was garnęły, żeby się garnęły do waszej biologii, a wy to akceptujecie, przywalacie na wymianę energii uwalniając się od tego, co stanowiło bardzo, bardzo stary szablon biologii, pradawny, pradawny szablon, uwalniając go i akceptując te nowe energie, które wchodzi, zupełnie jak w naszym przykładzie z kawą.

Tak, pozwalacie im przyjść do was – nie musicie wychodzić i szukać tych energii na zewnątrz – pozwalacie im przyjść do was, żeby je następnie zaakceptować. Waszą własną biologię.

(pauza)

„Ja Jestem Tutaj. Ja Jestem Tutaj w tym ciele ze światła, które jest moje. Ja Jestem Tutaj z nową biologią, która już dłużej nie jest tylko fizyczna i już nie tak bezbronna wobec wszystkich zewnętrznych sił, już nie tak niepewna jak stara biologia”, ponieważ teraz ona jest wasza. „Ja Jestem Tutaj w tym Ciele Świadomości.”

(pauza)

Przypuszczam, że zacząłem cały ten proces kilka miesięcy temu. W pewnym sensie uruchomiłem to, przez co przechodziliście w tym ostatnim miesiącu. I wtedy to poczuliście. Powiedziałem, że śmierć jest iluzją i jest. Ma miejsce transformacja, rzecz jasna, przejście, ale śmierć – oznaczająca, że już was tutaj nie ma, że odeszliście, że poszliście w jakieś inne miejsce, że dłużej już nie jesteście sobą – nie. Zupełnie nie.

Tak więc zapoczątkowałem to, kiedy zacząłem mówić, że śmierć jest iluzją. Zastanawialiście się nad tym, czuliście to i wasze ciało zaczęło reagować.

Śmierć może się przydarzyć tylko komuś, kto nadal utrzymuje swoje stare ciało, ciało swoich przodków, a nie komuś, kto wnosi swoje własne – swoje własne ciało świetliste.

(pauza)

Śmierć jest wzorcem starego fizycznego ciała, a my nie zmierzamy w tym kierunku. Ani też nie pozwolimy zmierzać w tym kierunku naszemu ciału.

(pauza)

Ciało reaguje na was, na waszą świadomość, na wasze pragnienia i wasze pasje. A jednocześnie nadal ma te swoje uwarunkowania, nadal próbuje wrócić do tego co jest mu znane od może tysiąca albo i więcej wcieleń.

A kiedy to się nie udaje, wówczas ciało, biologia Ciała Świadomości, wchodzi w światło. Tworzy nową wersję siebie i to jest właśnie to, przez co teraz przechodzicie.

Wiem, że jest to uciążliwe, ale prawdę mówiąc, najpiękniejszą rzeczą jakiej możecie doświadczyć jest mieć swoje własne Ciało Świadomości.

(pauza)

Nie chciałem dziś zbyt wiele mówić o umyśle, ponieważ naprawdę jest trudno przyzwolić bodaj na „i” Mistrza, którym jesteście, trudno jest przebywać w tej pięknej przestrzeni nieustannego przyzwalania, kiedy ciało jest cierpiące, obolałe, udręczone albo swoim stanem wywołuje piekielny strach.

Weźcie głęboki oddech w tę piękną przestrzeń, wczuwając się w tę waszą zmieniającą się biologię.

(pauza)

I zamiast martwić się o ciało czy walczyć z nim albo nawet próbować zapanować nad nim mentalnie przy pomocy myśli, chcę, żebyście w tej chwili po prostu przyzwolili... po prostu przyzwolili.

Cokolwiek dzieje się w waszym ciele, cokolwiek się zmienia, rusza, przesuwają, jakiegokolwiek są rezultaty, które otrzymujecie lub odczuwacie, po prostu przyzwólcie na to ze świadomością, że przyszlście tutaj w tym wcieleniu czegoś dokonać i dokonujecie tego. To proste.

(pauza)

Przyzwalajcie na wszystko, co dzieje się w waszej biologii. To naturalna ewolucja, naturalna transformacja, która zachodzi wówczas, gdy człowiek daje przyzwolenie na bycie Mistrzem; jego ciało się zmienia.

Ci wszyscy spośród nas, którzy przez to przeszli, wiedzą, że bywają momenty wielkiego dyskomfortu. Po czym nagle znikają, a pojawia się nowa relacja z waszą fizyczną istotą, zupełnie nowa relacja, co najlepiej podsumowuje natychmiastowe stwierdzenie: „To jestem ja. *To jestem ja!*”

Weźmy z tym porządnym, głębokim oddechem.

Porządnym, głębokim oddechem.

(muzyka cichnie)

Oto, co miało miejsce w tych ostatnich trzech czy czterech tygodniach. No cóż, w przypadku niektórych z was trwało to nieco dłużej, ale chodzi o ciało. O ciało. Ono się zmienia. Taak.

A więc dobrze. Czyż to nie jest przyjemne? Och! Cóż za ulga! Och! Ooch! Taak. Dobrze.

### ***Dzisiejsze pytanie***

A teraz szybko przeskoczmy do następnej rzeczy, bo chcemy, żeby wszystko przebiegało dziś sprawnie. Następna rzecz – pytanie dla was. Linda podchodzi z mikrofonem.

LINDA: Z przyjemnością.

ADAMUS: Tak.

LINDA: Do usług.

ADAMUS: Dziękuję ci. Dobra kawa. (upija łyk z kubka) Pytanie brzmi... a kiedy Linda biegnie z mikrofonem, wszyscy, och, panikują: „Ciekawe, czy mnie dopadną?”

Pytanie brzmi: co w obecnym życiu najbardziej was zaskakuje w was samych? Nie co was zaskakuje w zewnętrznym świecie, na taką dyskusję nie mam czasu. Co w obecnym życiu najbardziej was zaskakuje w was samych? Czym jest ta rzecz, która powoduje, że się dziwicie: „Kurczę, to dopiero niespodzianka. Nigdy bym nie...” Wam pozostawiam zakończenie tego zdania. Co w obecnym życiu najbardziej was zaskakuje w was samych? Zaczynamy.

Jak się czujesz, tak przy okazji?

JANE: Dobrze.

ADAMUS: Taak, dobrze. Czujesz swobodny przepływ przez twoje ciało?

JANE: Czuję.

ADAMUS: Dobrze.

JANE: Taak, czuję się całkiem dobrze.

ADAMUS: Taak. Przeszłaś – jeśli pozwolisz, że poruszę sprawy osobiste – przeszłaś przez *wiele* zmian. Było tak wiele starych rygli i haczyków, na jakie zamknięte były różne sprawy – stare rodzinne sprawy, sprawy dotyczące starych tematów.

JANE: Taak.

ADAMUS: Przeszłaś wiele w trakcie uwalniania tego wszystkiego. Czasami to było straszne.

JANE: Tak.

ADAMUS: Naprawdę straszne.

JANE: Myślę, że to zajęło jakieś sześć lat.

ADAMUS: Taak. Naprawdę straszne.

JANE: Naprawdę straszne.

ADAMUS: Ale te dni są, jak by Cauldre powiedział, do oglądania w tylnym lusterku. Taak.

JANE: Trzymam za to kciuki.

ADAMUS: Taak. (Jane się śmieje)

JANE: Ale to właściwie prowadzi ku temu, co przyszło mi do głowy na początku. Tym, co najbardziej mnie zaskakuje, są po prostu warstwy strachu, warstwy świadomości, warstwy radości, warstwy złości. Tak wiele warstw i zwyczajnie zaskakuje mnie to, że nigdy się nie kończą.

ADAMUS: Taak. Gdybyś miała wymienić liczbę warstw, przez które przeszłaś, to jak wiele by ich było?

JANE: Nawet nie potrafię...

ADAMUS: Wymień jakąś liczbę.

JANE: Mam takie wrażenie, jakbym przeżyła wiele wcieleń w tym jednym życiu, a w każdym z nich są kolejne warstwy. Tak więc nie wiem, 2.000.

ADAMUS: Cztery? Och, dobrze.

JANE: Nie.

ADAMUS: Dwa tysiące. (Adamus chichocze)

JANE: Nie, mówię o warstwach – warstwy i warstwy.

ADAMUS: Ja bym powiedział, że prawdopodobnie więcej, jakieś 17.000, ale niech będzie. Dużo warstw.

JANE: Dużo warstw.

ADAMUS: Taak. Taak. I dlatego właśnie normalnie zajęłoby to 179 lat, żeby można było przerobić to wszystko, ponieważ czyścisz jedną, a tam jest już następna. Prawdę mówiąc, po jakimś czasie to działa demoralizująco. Pytacie siebie: „Czy to się nigdy nie skończy?”

JANE: Tak.

ADAMUS: „Czy będzie jeszcze więcej tych warstw? Co będzie następne? Co za cebulę mam do obrania?” Tak więc jesteśmy w dziwnej dynamice. Alternatywą jest po prostu – bang! – zrobić wszystko naraz albo zrobić to w kilku dużych krokach. Problem w tym, że to jest przytłaczające.

JANE: Tak.

ADAMUS: To jest naprawdę przytłaczające. A kiedy niektórzy spośród Shaumbry próbują – próbują się z tego wydostać i załatwić sprawę szybko, jakby to był wyścig – okazuje się, że przeszli na moją stronę zasłony, opuściwszy fizyczne ciało, no wiecie, nastąpiła tego rodzaju zmiana. I to jest w porządku, ale wówczas czują się zmuszeni, żeby natychmiast powrócić, żeby podjąć dzieło tam, gdzie je przerwali.

JANE: Mhm.

ADAMUS: Nie snują się po innych wymiarach przez kilkaset lat, jak zwykli to robić przedtem. Czują przymus powrotu od razu, a wiecie co się dzieje, kiedy powrót następuje od razu. Wraca się do tej samej rodziny.

JANE: Tak.

ADAMUS: Do tej samej rodziny. Dzieje się tak, bo rodzina zachęca: „W porządku, wchodź. Ktoś dziś w nocy pocznie i równie dobrze może począć ciebie.” (śmiech) I wtedy wraca się prosto do nich i wchodzi w bardzo stary wzorzec. A to jest równoznaczne ze zrobieniem jakichś dwudziestu kroków wstecz. A więc, taak, na tym polega cała trudność. Moglibyśmy to robić o wiele szybciej, na co wielu z was miałoby ochotę, ale chodzi o mentalną i fizyczną równowagę i właśnie o tym dziś mówimy – o zachowaniu mentalnej i fizycznej równowagi podczas tego procesu. Taak.

A więc zaskakuje cię liczba warstw.

JANE: Tak.

ADAMUS: OK. Jak sobie radzisz z tymi warstwami?

JANE: Z pewnością ostatnio lepiej.

ADAMUS: Dobrze.

JANE: Powiedziałeś w merabie o tym, że kiedy ciało się sypie, trudno jest wytrwać w swoim mistrzostwie. To bardzo rozprasza.

ADAMUS: Tak.

JANE: No więc, czuję jakbym przeszła na inny etap z ciałem. Dlatego teraz jestem w stanie znosić problemy o wiele łatwiej, z większą lekkością niż to miało miejsce w przeszłości. Nie ma w tym tyle strachu.

ADAMUS: A jak problemy ciała, fantomowe problemy ciała, jak one ci służyły?

JANE: Eeech! (wzdycha) Mam na myśli warstwy zaufania. Trzeba po prostu uwolnić strach i prawdziwie zaufać sobie, uznając, że zawsze jest jakieś rozwiązanie.

ADAMUS: Słusznie. Spoglądam ci prosto w oczy. I jeśli nie masz nic przeciwko temu to powiem, że to dawało ci dobry powód do tego, żeby nie być pierwszą czy też żeby nie znaleźć się w pierwszych rzędach. To ci dało naprawdę dobry powód, żeby się tam nie znaleźć. Jakaś część ciebie chce być tą pierwszą - „Ja naprawdę chcę być nowatorem, pionierem wyprzedzającym pozostałych Shaumbra” – i jesteś w tym dobra, ale miałeś z tym pewne problemy w przeszłości. Było coś takiego: „Nie zrobię tego ponownie, nie będę pierwszą” - no wiesz. Myślę, że najprościej można by to ująć tak: czułaś się jak ta krowa, która skoczyła z urwiska. (Jane chichocze) Pierwsza skoczyłaś, a wszystkie pozostałe podążyły za tobą i



wkrótce na dole była cała sterta krów. (trochę śmiechu) Myślisz sobie: „Oooch! To moja wina. Nie powinnam była nigdy...”

JANE: Tak.

ADAMUS: I dlatego celowo się powstrzymujesz.

JANE: Taak.

ADAMUS: Uciekłaś się do biologicznych problemów, żeby przyhamować i posiadasz wielką zdolność jasnego rozumowania. A my będziemy skakać z urwiska, ale zamiast spadać jak stado krów... tymczasem ktoś już się skarży online: „A on znowu o krowach”. Posłuchajcie no, to nie jest PETA.\* To jest Karmazynowy Krąg i możemy rozmawiać o krowach. I one wcale nie są martwe, to metafora. Oni w to wierzą!

*\*People for the Ethical Treatment of Animals (Ludzie na rzecz Etycznego Traktowania Zwierząt) – organizacja broniąca praw zwierząt – przyp. tłum.*

Ale zamiast spadać z urwiska, my wzlatujemy. Tak więc nie obawiaj się być znowu na czele stada. OK.

JANE: Tak. Dziękuję ci.

ADAMUS: Następny. Co w tym wcieleniu najbardziej cię w tobie zaskakuje? Co najbardziej cię zaskakuje?

JIM: Kiedy po raz pierwszy zadałeś to pytanie, nagle zdałem sobie sprawę, że nie doceniam siebie.

ADAMUS: Ach! Ciekawe. Nie doceniasz siebie. Czego konkretnie nie doceniasz?

JIM: No cóż, chodzi o to, że poświęciłem dużo czasu na uwalnianie, naprawianie, dążenie do suwerenności, a zapomniałem o przyzwoleniu sobie na zaakceptowanie innej strony.

ADAMUS: Tak. Dlaczego?

JIM: (milczy) Nie powiedziałem tego. (czyli „nie wiem”, obydwaj się śmieją, Jim wzdycha) To nie odpowiada na pytanie, które zadałeś, ale obawiam się, że już dłużej nie będę wyjątkowy.

ADAMUS: Interesujące.

JIM: Obawiam się, że zagubię się w morzu ludzi, a oni naprawdę wchodzą w to teraz.

ADAMUS: Taak. No cóż, mogę ci powiedzieć, że będziesz wyjątkowy, ale nie na stary sposób, o jakim myślałeś. To zupełnie inna wyjątkowość. Nie chcę teraz mówić za dużo, ale posłuchaj ProGnost, a naprawdę to zrozumiesz. W osobisty sposób pojmiesz swój następny krok. Taak.

JIM: Dziękuję ci.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Dobrze.

Jedno z pytań, jakie sobie stawiasz, jakie stawia sobie wielu ludzi, brzmi: „Czy to wszystko prawda? Czy może to tylko...” I to jest dobre pytanie. To ludzkie ja pyta: „Czy to jest rzeczywiste? Co...” Wiecie, jedyna odpowiedź jaką mogę dać na to pytanie, to odpowiedź jaką dał Tobiasz wiele lat temu: „Jeśli przyzwolisz, żeby było rzeczywiste.” Czy jest to szaleństwo? Absolutnie. Absolutnie, jeśli porównać to do tego, co było. Absolutnie, jeśli porównać to do konwencjonalnego człowieka, jest to absolutne szaleństwo.

JIM: Ja w tym tkwię.

ADAMUS: Oczywiście, ponieważ gdybym ci powiedział, że nie możesz ruszyć w podróż, że nie ma żadnego mistrzostwa, że musisz poczekać jeszcze kilka wcieleń, że musisz pozostawać w tym starym ludzkim stanie – to by było piekło.

JIM: Byłoby niszczycielskie.

ADAMUS: Niszczycielskie. Niszczycielskie.

I nie byłaby to nawet kwestia nadziei, jaką wokół tego snułeś; to wewnętrzna wiedza o prawdziwości tego. To już nie jest dłużej marchewka przed nosem konia; ty tego spróbowałeś. Poczuleś to i wiesz, że jest prawdziwe. Teraz źródłem frustracji jest fakt, że na tyle mocno poczuleś i popróbowaleś tego mistrzostwa, że miałeś wystarczająco dużo jego przeblysków, by chcieć go w pełni już teraz. Coś jak: „OK, miałem ten mały przeblysk. Dajcie mi całość.” I jest to dziwna granica, dziwna równowaga, w jakiej się znajdujemy i o czym dzisiaj mówimy. Coś jak: „Teraz pojmuję. Nie chcę wracać do starych zwyczajów. Chcę to wszystko mieć teraz, ale dlaczego to trwa tak cholernie długo?” A więc dobrze. Dziękuję ci.

JIM: No cóż, tym co powoduje, że tak długo to u mnie trwa, są dość intensywne doświadczenia i jest teraz dla mnie jasne, że gdybym robił to choć trochę szybciej niż to robię, to bym się usmażył.

ADAMUS: Masz rację. Masz *całkowitą* rację i to w rzeczywistości odnosi się do wszystkich tu obecnych, do wszystkich słuchających online. Gdybyś to robił zbyt szybko, usmażyłbyś się. Utrzymujemy równowagę poruszając się po cienkiej granicy między spaleniem się, spaleniem ciała i umysłu a przyzwoleniem na wcielone mistrzostwo. To bardzo delikatna

granica i niektórzy spośród Shaumbry przekroczyli tę linię lub też dotarli do punktu, gdzie już więcej nie mogli wziąć na siebie. Zamierzam powiedzieć coś, co może zabrzmieć nieco brutalnie, ale ci, którzy odeszli, którzy trafili do nas w inne wymiary, byli uparci, krnąbrni, niemal zanadto, można by powiedzieć, egoistycznie do tego podchodzący i zapomnieli przyzwalać. Pracowali nad tym i spłonęli. Taak. Dobrze.

JIM: Znam to.

ADAMUS: Taak. Taak. I ja wiem, że niektórzy z was mówią: „Och, ależ oni byli tak piękni i my ich kochaliśmy, a odeszli.” Ale to oni siebie spalili. Szli zbyt szybko.

W uzupełnieniu moich comiesięcznych wizyt u was, a czasami codziennych, w uzupełnieniu tego chcę powiedzieć, że jest cała rzesza istot, które pomagają. Setki, tysiące istot, które pracują z wami za kulisami. Przypuszczam, że mnie przypada w udziale stanie w blasku jupiterów, kredyt zaufania, ale istnieje wiele, wiele istot, które pracują z wami. Nie mogą tego za was zrobić, ale spełniają wiele, można by powiedzieć, ról wsparcia energetycznego i spotkanie je w odpowiednim czasie. Jednakże to, co wy robicie, jest monumentalne – monumentalne – i z pewnością nie jest to dla ludzi o bojaźliwych sercach.

Kontynuujmy, proszę. Co w tym życiu najbardziej was zaskoczyło w was samych?

GEORG: Dla mnie tym największym było to, że zerwałem z moimi przodkami.

ADAMUS: Zerwałeś z...?

GEORG: Zerwałem z moimi przodkami, z moimi rodzicami, z moimi dziadkami, jak też w pewnym momencie z moimi synami.

ADAMUS: Mhm.

GEORG: To było dla mnie bardzo ważne, dla mojego dobrostanu, że tak to ujmę. Nie tylko w sensie pieniędzy (chichocze), ale także w sensie uczuciowym.

ADAMUS: A więc zerwanie relacji.

GEORG: Zerwanie relacji. Ale zawsze mogą na mnie liczyć.

ADAMUS: Jasne.

GEORG: Jednakże przedtem, to ja zawsze udawałem się do nich, a oni do mnie nigdy.

ADAMUS: Jasne.

GEORG: Ha?

ADAMUS: Ha! Aach!

GEORG: Taak, i trwał nieustanny przepływ, duży przepływ energii ode mnie ku nim.

ADAMUS: Jasne. Ale oni do ciebie nie przychodzili.

GEORG: Nie było reakcji zwrotnej.

ADAMUS: Jasne. Oni ciebie nie odwiedzali.

GEORG: To jest niezgodność energii.

ADAMUS: Tak więc nigdy się nie pojawili, żeby zaprosić cię na kawę?

GEORG: Coś w tym sensie. (Adamus wręcza mu swój kubek z kawą)

ADAMUS: Taak, napij się, no wiesz...

GEORG: O, tak.

ADAMUS: To taki wspólny kubek tutaj.

GEORG: Wspólny. (śmiech)

ADAMUS: Ależ tak, napij się. Taak. Taak. (George pije łyk Adamusowej kawy) Taak. Czy ktoś jeszcze? Czy może chciałbyś dostać swoją własną kawę? Sandra! Jeszcze jedną kawę.

GEORG: OK! (śmieje się i publiczność chichocze)

SART: Sandra!

ADAMUS: Czemu nie? Hej, oni tam mają ekspres do kawy.

GEORG: Wiem.

ADAMUS: To i ty możesz dostać.

GEORG: Tak.

ADAMUS: Dobrze. Dlaczego cię to zaskakuje, owo zerwanie relacji?

GEORG: Ponieważ dokonanie tego kosztowało mnie wiele energii. Ach, i miałem szczęście, że coś w moim życiu zmieniłem, naprawdę. Jedną z tych zmian, oczywiście, to moja żona,

Lydia. (chichocze) Spotkaliśmy się późno w naszym życiu. Spędziliśmy już wspólne życie przedtem.

ADAMUS: Mhm. Taak. To jest wasze drugie, może trzecie życie.

GEORG: A teraz spędzamy wspólnie lata naszego życia. (chichocze)

ADAMUS: Taak. Taak.

GEORG: Taak, to jest trzecie życie.

ADAMUS: Trzecia żona, trzecie życie. Taak.

GEORG: Taak. Taak. Nieźle, co? (obydwaj się śmieją)

ADAMUS: A więc wiele relacji uległo zmianie. Czy czujesz się samotny?

GEORG: Absolutnie nie.

ADAMUS: OK.

GEORG: Absolutnie nie.

ADAMUS: Dobrze.

GEORG: Jestem ze sobą. Czuję się coraz lepiej.

ADAMUS: Dobrze. A jak twoje zdrowie?

GEORG: Całkiem nieźle.

ADAMUS: Całkiem nieźle.

GEORG: Bardzo dobrze. (chichocze)

ADAMUS: Taak. Taak. Dobrze.

GEORG: Bardzo dobrze.

ADAMUS: Dziękuję ci.

GEORG: OK.

ADAMUS: Jeszcze kilka osób. Jeszcze kilka. Największe zaskoczenie...

LINDA: Miss Brazylia!

ADAMUS: Twoje największe zaskoczenie w tym życiu. Tak. Tęsknisz za Brazylią? Czy to usłyszałem?\*

*\*angielskie słowo „miss” znaczy „panna”, ale także „tęsknić” – przyp. tłum.*

LIGIA (kobieta): Nie, pochodzę z Brazylii i myślałam sobie: „Mam nadzieję, że Adamus mnie nie wezwie!” (nieco śmiechu)

ADAMUS: Wiem. Ale rozumiesz, ja tego nie robię i nikt nie może mieć do mnie pretensji. Ona to robi. (wskazuje Lindę) Taak. Taak. Co takiego najbardziej cię w tobie zaskakuje w tym życiu?

LIGIA: Poczucie, że wiem o co chodzi, znam drogę, ale jakoś nią nie idę. Ciągle to obserwuję.

ADAMUS: Taak, taak.

LIGIA: Znam drogę, ale idę w przeciwnym kierunku.

ADAMUS: Dlaczego to robisz?! Muszę... (śmiech) Z jakiego powodu właśnie tak postępujesz?

LIGIA: Zapytałeś, co mnie zaskakuje, no więc właśnie to, że wiem, co robić, a tego nie robię.

ADAMUS: OK.

LIGIA: To mnie zaskakuje.

ADAMUS: Tak więc wiedziałaś, że ja chcę zapytać... wiedziałaś, że zostaniesz wezwana do odpowiedzi, ale nie chciałaś być wezwana, jednakże zostałaś wezwana. Czego w tej dynamice nie chciałaś doświadczyć, nie chciałaś poczuć? I odnosi się to do całej reszty... także do twojej wewnętrznej wiedzy, tymczasem ty idziesz w przeciwną stronę. *Bezpieczeństwo*. Bezpieczniej jest iść w inną stronę zamiast podążać za wewnętrzną wiedzą. Wewnętrzna wiedza przypomina raczej niezbadane terytorium. No i w ogóle bezpieczniej jest myśleć: „No cóż, raczej pozostanę przy tym, czego nienawidzę robić. Pozostanę przy tym, czego nie lubię robić. Pozostawię wszystko po staremu, a tylko będę marzyła o nowym. Po prostu będę marzyła o wewnętrznej wiedzy. Będę marzyła o byciu Mistrzem, ale, do licha, nie pójdę w tę stronę, bo co się wtedy stanie?”

LIGIA: (milczy przez chwilę) Skąd to wiesz?

ADAMUS: Tak. Dziękuję ci. Następny. Dziękuję ci.

LINDA: Następny.

ADAMUS: Dziękuję ci, doceniam twoją odpowiedź.

LINDA: OK.

ADAMUS: Ostatnia osoba. Co cię w sobie najbardziej zaskakuje w tym życiu?

APRIL (kobieta): Myślę, że to, iż będę bardziej cierpliwa doszedłszy do tego momentu. A tymczasem z każdym dniem robię się coraz bardziej niecierpliwa.

ADAMUS: Jasne. No cóż, trafiłaś w sedno. (April chichocze) Naprawdę. Trafiłaś w sedno. Znowu przypomnę, że rozmawiamy o tym wszystkim w Klubie Wzniesionych Mistrzów i rozmawiamy o tym, przez co przeszliśmy. Ciągłe się mówi – nie wiem, skąd się to wzięło – „Będziecie cierpliwi i łagodni we wszystkim.” *Nie!* Mówiłem to już wcześniej – Mistrz jest nietolerancyjnym skurczybykiem. (śmiech)

APRIL: No cóż, wobec tego jestem prawdziwym skurczybykiem, bo rzeczywiście jestem nietolerancyjna!

ADAMUS: Po prostu mówię ci do kogo jesteś podobna. (śmieją się) A jest to walka, ponieważ próbujesz: „Powinam być święta i kochać delfiny oraz jednorożce oraz być gotowa do pomagania wszystkim.” I, no wiesz, Matka Teresa nie jest Wzniesionym Mistrzem (ktoś mówi: „Ooch!”). Powtórzę to, Matka Teresa nie jest Wzniesionym Mistrzem i ma przed sobą jeszcze długą drogę. Kocham ją, niezbyt zabawna z niej dama, ale... (śmiech) Okropne poczucie humoru, ale, no wiecie, ma przed sobą długą drogę. Była żywym przykładem męczeństwa w tej epoce. Wykonała pewną dobrą robotę, ale wiele z tego było – *chlast! chlast! chlast!* (wykonuje gesty biczowania się) Czy to komukolwiek przynosi jakiś pożytek?

Wiesz, to, co chciałbym zobaczyć, to jak prowadzisz swój nowy... jaki samochód chcesz mieć?

APRIL: Chcę nowiutkie Subaru.

ADAMUS: *Cooo?!* (śmiech)

APRIL: Inne mi się nie podobają!

ADAMUS: Czy jesteś z Boulder?!!!

APRIL: Nie! (wiele śmiechu i nieco braw) Nie podobają mi się inne samochody. Podoba mi się moje Subaru.

ADAMUS: Nie. Ja chcę coś, co robi wrażenie. Chcę... ktoś podpowiedział Teslę. Niech to będzie Tesla.

APRIL: OK.OK.

ADAMUS: Ale wersja super deluxe i z silnikiem, który nie zachowuje się jak samochód elektryczny. On wydaje taki dźwięk *wrum, wrum, wrum*, chociaż jest elektryczny.

APRIL: I moc, co?

ADAMUS: Taak, taak. Ale to właśnie robi wrażenie. I chcę zobaczyć, jak zajeżdżasz przed schronisko dla trędowatych albo sierociniec dla dzieci we wspinałym samochodzie i wchodzisz tam – nie w czymś takim (pokazuje ubranie Cauldre'a) – ale chcę, żebyś tam weszła w wytwornym ubraniu oraz żeby biło od ciebie światło, a nie – (*biczowanie*) – cierpienie. To zupełnie inaczej działa na ludzi.

Wiesz, ci ludzie, dzieci, jak te w sierocińcu, są tam z określonego powodu. Chcę powiedzieć, że to powód ich duszy. To nie społeczeństwo je tam umieściło czy coś w tym rodzaju. W jakiś sposób przebywanie tam im służy. W przeciwnym wypadku by się tam nie znaleźli! To nie konstrukcja rakiety, żeby się tego nie dało zrozumieć. Nietrudno to pojąć. Są tam – ich dusza, ich człowiek, cokolwiek by to miało być – z jakiegoś powodu. Tak więc nie przyniesie im pożytku zobaczenie kogoś takiego samego jak oni – mającego kłopoty, cierpiącego niedostatek, mającego życiowe problemy, leżącego plackiem przed jakimś Bogiem, którego nawet nie znają. Chcą zobaczyć – albo raczej powinni zobaczyć – prawdziwego Mistrza. „Jestem Tutaj, jestem obecny, jestem obfitością i wiecie co? Wy też to możecie zrobić, ale najpierw musicie uwolnić nieco tego szajsu. Musimy naprawdę uwolnić trochę podstawowego bagażu. Wasze ciało rodowe” – mówisz do małych dzieci, no wiesz - „ciało rodowe, waszą linię rodową. Wiecie co – taak, nie macie żadnych rodziców. To nawet dobrze, że ich nie pamiętacie, bo w ten sposób nie jesteście tak mocno uwięzieni w tej pułapce.”  
Dziękuję ci. (Sandra podaje kawę Georgowi)

SANDRA: Słucham uważnie. (kilka chichotów)

ADAMUS: Taak. I ten brak dostatku oraz wszystkie inne rzeczy. Oni muszą zobaczyć Mistrza, nie kogoś, kto jest bez grosza, cierpi i odgrywa całą tę ludzką pieprzoną niedolę. To jest gra. Och, chciałbym zrobić ProGnost w tej chwili, ponieważ zamknąłbym ten temat raz na zawsze. (śmiech)

APRIL: No cóż, mam wrażenie jakbym hamowała siebie, bo nie potrafię tak po prostu tego uwolnić.

ADAMUS: Taak. Taak, taak. Jednak możesz uwolnić. Dzisiaj to uwolnimy.



APRIL: OK, dobrze. Jestem gotowa.

ADAMUS: Możesz dzisiaj dokonać uwolnienia?

APRIL: Jestem na to gotowa.

ADAMUS: OK. Naprawdę?

APRIL: Jestem.

ADAMUS: Już odbyła 90 procent drogi i nagle „Jestemmm...” (pokazuje wahanie)

APRIL: Och. (chichocze)

ADAMUS: Hmm. Zróbmy to jeszcze raz, „Jestem gotowa”.

APRIL: Jestem gotowa!

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Tak, jesteś. Wszyscy jesteśmy i zrobimy to, żebyście się nie usmażyli albo nie spalili. Jednakże musimy tu dokonać pewnego skoku. Musimy dokonać skoku bez spalenia się i tego dotyczy wszystko, co tu robimy dzisiaj. Tak więc, dziękuję ci.

APRIL: Dziękuję.

ADAMUS: Taak. To tyle na razie. Dziękuję wam za wasze odpowiedzi.

### ***Odpowiedź Adamusa***

Tym, co mnie w was najbardziej zaskakuje, jest wasze oddanie, wasze zaangażowanie, to, że nadal tu jesteście. To mnie zadziwia. Tu w sali i tam online. Tutaj w ciele. To trudne. To naprawdę trudne. I tysiące opuściło – prawdopodobnie tysiące, tysiące i tysiące opuściło Karmazynowy Krąg – z wielu powodów. Nie ma w tym ani nic dobrego, ani nic złego, ale wy zostaliście dla siebie. Zostaliście. Poziom waszej nieustępliwości, oddania, uporu jest zdumiewający. To mnie zaskakuje, ponieważ kiedy przyszedłem, gdy odszedł Tobiasz, zastanawiałem się: „Jak daleko możemy z tym iść? Jak wielu odejdzie?” I co powoduje prawdziwe zaskoczenie, jak sami zauważyliście, to wewnętrzna wiedza. Ona jest dostępna. Jest mocna. Jednak wywołuje lęk – wiecie, że wewnętrzna wiedza jest dostępna, a jednak powtarzacie: „Wracajmy do wygodnego, bezpiecznego sposobu działania.”

Tę wewnętrzną wiedzę, którą macie, dostrzeżliście ostatnio w działaniu - ostatnio, przez minione dwa albo trzy miesiące – co sprawiło, że niektórzy z was uznali, że nagle ujawniły się w was zdolności parapsychiczne. Po prostu wiecie o czymś, zanim to się stanie. Wiecie, że zadzwoni telefon. Wiecie, że wpadniecie na kogoś w sklepie. Po prostu macie wewnętrzną

wiedzę, a to oznacza rodzaj klarowności, która zaczyna się rozwijać. Jednak równocześnie obawiacie się tego – czy powinniście za tym podążać? – ponieważ jest to podążanie nieznaną ścieżką. Dlatego właśnie nie chciałem dzisiaj wchodzić w kwestie mentalne. O tym będziemy rozmawiać później, bo tymczasem wewnętrzna wiedza się ujawnia i chcę was prosić, żebyście byli tego świadomi. Nie musicie za nią podążać w tej chwili, ale bądźcie po prostu świadomi, bo kiedy jesteście świadomi, to wtedy światło zdaje się wnikać jeszcze silniej.

A więc tym, co mnie najbardziej w was zadziwia jest to, że się tego trzymacie. Jesteście temu wierni. To trudne! To naprawdę, naprawdę trudne! Łatwiej rzecz odwlekać o jakieś kilka wcieleń albo więcej. Łatwiej jest nie być tym pierwszym, który przez to przechodzi, a bywa, że chciałoby się uciec i schować, a jednak wy się jakoś trzymacie. A więc brawo. (ktoś woła: „Jej!”) Jej. (brawa publiczności)

Dalej. Idziemy dalej z naszym planem. Napijmy się kawy. Ktoś chce kawy? (śmiech) Dziś posyłam mój kubek po sali.

SART: (woła) Sandra!!! (więcej śmiechu)

ADAMUS: Ona powinna być tutaj, żeby słuchać Shoudu. Zamiast tego co ona robi? Szykuje kawę.

### ***Wzorce***

A zatem następna rzecz, którą chcę się zająć, mając na względzie zasadniczy temat dzisiejszego dnia, dotyczy tego, że mieliście wiele wcieleń i nawet jeśli należycie do tych, którzy nie byli tutaj zbyt wiele razy, którzy mieli zaledwie kilka wcieleń, to nadal tkwicie we wzorcach tych wcieleń. Ci spośród was, którzy wcielali się tutaj ponad tysiąc razy, rozwinęli bardzo klarowne wzorce; klarowne wzorce ciała, umysłu, wszystkiego.

Powtarzacie te wzorce, *powtarzaliście* te wzorce; zabawne jest to, że we wczesnych wcieleniach pracowaliście właściwie nad stworzeniem tych wzorców. Zamierzaliście teraz wrócić do wzorca ciała fizycznego i wzorca umysłu. Nie mieliście ochoty odbijać się od ściany do ściany, więc stosunkowo szybko znaleźliście się w tych wzorcach. Teraz doszliście do wniosku, że wzorce już dłużej nie działają.

Przykładem wzorca jest starzenie się. Starzenie się. Właściwie to starzenie się i śmierć. Starzenie się to wzorec, który po prostu musicie zaakceptować – „Zestarzeję się” – ponieważ robiliście to już tysiąc razy. Jesteście już dobrze zaznajomieni ze starzeniem się. Jesteście już dobrze zaznajomieni z narodzinami, następnie dojrzewaniem fizycznym, seksualnym, mentalnym, w końcu osiągnięciem szczytu swoich możliwości, a potem powolnym, powolnym, powolnym starzeniem się.

To przypomina nieomal hipnozę, bardziej jednak przypomina powtarzanie wzorca, kiedy to spora część was zwyczajnie mówi: „No cóż, tak to już jest. Starzejemy się i umieramy.” *Nie. Nie.* Przełamiemy te wzorce albo uwolnimy je, czy jak tam chcecie to nazwać.

To nie musi być rzeczywiste. To nie musi się dziać w taki sposób. Ale macie za sobą tak wiele wcieleń pracy nad tym, wykonywania tego, doświadczania tego, że po prostu plyniecie z prądem. I kiedy pojawia się coś, co próbuje to zmienić, kiedy wkracza wewnętrzna wiedza – wszystko, co dotąd powiedziałem, już wiecie – kiedy wkracza wewnętrzna wiedza wołacie: „Ufff! To dla mnie za wiele. Co masz na myśli mówiąc, że nie muszę się starzeć? Co masz na myśli twierdząc, że nie muszę już przestrzegać starych zwyczajów ciała?” No i decydujecie: „Cóż, poczekajmy, żeby zobaczyć co się będzie działo jutro, a potem w przyszłym tygodniu.” Tak więc wchodzicie w te wzorce.

Innym brzydkim wzorcem jest wzorzec niespełnienia. Idziecie przez życie i pewne rzeczy udaje się wam zrobić, a innych wam się nie udaje – wam i ludziom w ogólności - macie wzorzec niespełnienia: „Nie zrobiłem tego, co naprawdę chciałem zrobić w tym życiu.” I kiedy przechodzicie na tamtą stronę i zbieramy się razem, słyszymy zwykle natychmiastowe stwierdzenie: „No cóż, powinienem był to zrobić. Żałuję, że nie mogłem tego zrobić. Miałem takie wysokie ambicje na to wcielenie” – no i mamy do czynienia z wzorcem niespełnienia. Już prawie miało się stać, jeszcze mała chwila, no cóż, po prostu zgadzacie się na to, że nie będziecie mieli spełnionego życia. Nieomal akceptujecie coś takiego: „No cóż, chciałem się poświęcić sztuce”, albo „Naprawdę chciałem dokonać przełomu na pewnych duchowych, metafizycznych poziomach” albo „Tak naprawdę chciałem podróżować po świecie.” Przez cały czas słyszę to od Shaumbry, która dostraja się do innych, tworząc jeden wielki poziom niespełnienia. To się staje wzorcem, zaakceptowanym wzorcem. Jest normalne być niespełnionym.

Przełamiemy ten wzorzec, bo on nie jest w porządku. Po coś tutaj przyszliście. Byliście na tyle nieustępliwi, na tyle uparci, na tyle oddani, że doszliście aż tak daleko. Nie zostaniemy z mnóstwem niezakończonych spraw, kiedy przejdziecie na drugą stronę: „Wiesz, byłem tak blisko od wcielonego urzeczywistnienia. Ale, no wiesz, stchórzyłem przed zrobieniem tych ostatnich kilku kroków i nie zrobiłem ich.” To już więcej nie zafunkcjonuje. Te wzorce nie należą do was, jednak będziecie się ich jeszcze trochę trzymać. Będziecie się ich trzymać z określonych powodów, o których porozmawiamy za chwilę.

Wzorzec rodziny, oczywiście. Z tego wzorca większość z was w dużym stopniu już wyszła. Jakie są inne wzorce?

Podczas gdy wy teraz nad tym się zastanawiacie, ja powiem o jeszcze jednym. Jest wzorzec odpoczynku i przygotowania, który się zdarza. Kiedy jesteście już cholernie zmęczeni tak na ciele, jak i na umyśle, pojawia się wzorzec: „Umrę, żeby móc odpocząć. Umrę, żeby się zatrzymać i odpocząć w innych wymiarach. Stworzę sobie małe, pokryte trawą miejsce, gdzie będą krowy, kwiatki i ptaszki, i tam sobie pośpię przez jakieś 100 lat. Po prostu sobie zasnę. Odpocznę i przygotuję się do następnego wcielenia, ponieważ, no wiesz – i to jest ten

wzorzec, który realizujecie, mówicie – no wiesz, mogłem być to zrobić, ale zabrakło mi paliwa. Po prostu nie miałem energii. Mam więc zamiar odejść i spać 100 lat po tamtej stronie, a potem powrócić całkowicie odświeżony.” Wróćcie całkowicie wykończeni. Wróćcie, żeby zacząć wszystko od początku, zapomniawszy wszystko, co sobie powiedzieliście, przechodząc na nowo wszystkie procesy, powracając do swojej dawnej rodziny, powracając do ułomnego fizycznego ciała zamiast do ciała świetlistego. To jest właśnie wzorzec.

Wzorzec „Nie mogę tego zrobić. Nie mogę tego zrobić. To mnie przerasta. Po prostu nie potrafię.” I wypełnijcie puste miejsce, cokolwiek to jest. „Nie wychodzi mi. Próbowałem. Próbowałem stać się oświeconym i, Adamus, robię to źle. Nie potrafię tego zrobić. Coś jest nie tak. Może po prostu muszę, no wiesz, opuścić planetę, żeby spotkać się z tobą i wspólnie dokonać przeglądu sytuacji. Będę miał większą jasność, kiedy udam się na tamtą stronę.”

Nie. Nie jest tak, że przechodzicie na tamtą stronę i – *bach!* – nagle doświadczacie urzeczywistnienia. Przechodzicie na tamtą stronę i macie te chwile „cholera!” „Och, kurczę, powinienem był...” a następnie skaczecie w dół i próbujecie to zrobić znowu.

No więc, jakie są te inne wzorce, które tu mamy? Tak. Linda podejdzie do was z mikrofonem.

LINDA: Tak, tak! Biegnę.

ADAMUS: Miliardy istot ogląda was online.

JIM: Czy możesz to powtórzyć, Linda? Nie. (chichocze) Jednym z moich ulubionych jest taki, że nie ma nikogo w moim otoczeniu, kto potrafi nawiązać relacje na poziomie, jaki mnie obecnie jest dostępny.

ADAMUS: OK. Taak. Taak. Prawdę mówiąc, to interesujące. Nie powiedziałbym, że to jest stary wzorzec. Stary wzorzec wyglądałby tak: „Muszę wchodzić w relacje, żeby być w porządku.” A tak naprawdę tam, gdzie ty zmierzasz, chodzi o coś zupełnie innego: „Nie ma takich relacji, które by ze mną współbrzmiały w tej chwili.” Taak.

Stary wzorzec to taki, jak ten, że rodzicie się w fizycznym ciele niemowlęcia. Wcale nie musicie. Tobiasz nam to pokazał. Rozpoczął wcielenie od dziesiątego roku życia. Opuście sobie okres, kiedy dziecko robi kupki w pieluchy i tym podobne rzeczy, płacze i choruje. Wejdźcie wtedy, kiedy ciało jest tuż przed pojawieniem się testosteronu i reszty. Wtedy wchodźcie.

Następny wzorzec, który teraz powtarzają ludzie i którego wcześniej nie było, jest taki: „Muszę zdobyć wykształcenie. Potem muszę znaleźć partnera. Następnie muszę mieć z nim dzieci. A potem” – nowy wzorzec – „muszę się rozwieść, a potem znowu się rozwieść i tak znowu i znowu (śmiech), potem znowu, aż się zestarzeję i nie będę mieć żadnych pieniędzy, a

moja kariera nie dała mi zadowolenia. Po co szedłem do szkoły dla tej głupiej kariery, skoro nie dała mi żadnej satysfakcji? Zamierzam umrzeć.” (więcej śmiechu)

Takie są wzorce i nikt ich nie kwestionuje. Nikt nie mówi: „Zatrzymaj się na chwilę. Czy to jest to, czego naprawdę chcesz?” Czy polecilibyście to swoim dzieciom? (ktoś mówi: „Nie!”) Albo wnukom? Czy poleciałabyś to Tobinowi?

KERRI: Nie, nie poleciałabym.

ADAMUS: Mikrofon, proszę.

LINDA: Kto krzyczy? Nie, to nie Kerri. Ona by nie krzyczała. (Adamus chichocze)

ADAMUS: A więc, Kerri, utknęłaś we wzorcach, ale...

KERRI: To smutne, ale prawdziwe. (śmiech)

ADAMUS: Nie, w porządku.

KERRI: Jest w porządku. Odnoszę się do tego spokojnie.

ADAMUS: To nie ma znaczenia, o ile chcesz się z nich wydostać.

KERRI: Przyznaję, że tak.

ADAMUS: OK, dobrze.

KERRI: To sabotowanie siebie.

ADAMUS: Masz dziś błysk w oku.

KERRI: Mam!

ADAMUS: Taak, masz.

KERRI: Tylko z twojego powodu.

ADAMUS: No proszę. (nieco śmiechu) A więc, co byś doradziła Tobinowi?

KERRI: Doradziłabym mu tak: „Jesteś tu, żeby żyć! (wyrzuca pięść w górę) I to jest jedyna rzecz, jaką masz do zrobienia.” A wiesz, co on mi powiedział przedwczoraj?

ADAMUS: Czy ty... czy ty go biłaś pięścią, kiedy to mówiłaś?

KERRI: Nie. Nie. Leżeliśmy w łóżku.

ADAMUS: Pomyślałem, że to sprawdzę. (Adamus chichocze)

KERRI: Raczej głaskałam go po głowie, ale...

ADAMUS: Taak. *Bum! Bum!*

KERRI: Nie, naprawdę, syn powiedział mi: „Zrozumiałem sens życia, polega on na tym, że musimy umrzeć! I po co w ogóle wstawać z łóżka?” Ja mu na to: „Żeby żyć, synku! Pojechać pod namiot, wachać kwiatki i przyjaźnić się ze zwierzętami”, mam rację?

ADAMUS: Taak, i jak się to sprawdza?

KERRI: Powiedziałam mu: „Masz 90 lat życia przed sobą. Nic się nie martw.”

ADAMUS: Taak, Taak. Taak. Jak on sobie z tym wszystkim radzi?

KERRI: Troszeczkę jesteśmy narwani, to znaczy jego rodzice. (nieco śmiechu)

ADAMUS: Taak, tak. Taak.

KERRI: Ale jemu się to podoba, wybrał mnie i jesteśmy tu razem.

ADAMUS: Taak.

KERRI: Teraz i tak już za późno. (więcej chichotów)

ADAMUS: Czyli nie poleciałabyś mu starych wzorców?

KERRI: Nie, nie chcę, żeby kończył college i wydał pięćdziesiąt tysięcy dolarów na dyplom ukończenia nauk humanistycznych. Nie.

ADAMUS: Słusznie, słusznie.

KERRI: Nie, nie chcę tego.

ADAMUS: Mówisz mu chyba to, co we wszystkim najważniejsze: „Po prostu idź za głosem serca.”

KERRI: Tak mu mówię.

ADAMUS: OK.

KERRI: I mówię mu: „Nie daj sobie w kaszę dmuchać, dziecko.”

ADAMUS: Słusznie.

KERRI: Kiedy jakiś skurwiel przyjdzie do ciebie i zacznie pyskować...

ADAMUS: Czy używasz takiego języka w rozmowie z twoim małym synkiem?

KERRI: No cóż, mówię, no wiesz: „Kiedy ten skurwysynek przyjdzie do ciebie (śmiech) i spróbuje zepsuć ci zabawę, powiedz: ‘Ty, słuchaj! Dobrze się bawiliśmy zanim się pojawiłeś.’” Dosłownie. No wiesz, uczę go o wirusie energii seksualnej i tym podobnych rzeczach.

ADAMUS: Dobrze. Ale nie chciałabyś, żeby powtarzał stare wzorce.

KERRI: Nie, chcę, żeby był wolny. Zawsze jest taki pełen światła i radości. Tego dla niego chcę i cały czas mu mówię: „Jesteśmy tu po to, żeby żyć, a cała reszta nie ma znaczenia.”

ADAMUS: Wiesz, o co chcę zapytać.

KERRI: (szepcze) Pytaj.

ADAMUS: Czy jesteś dobrym przykładem tego wszystkiego?

KERRI: Nie zawsze, właściwie to wcale. Nie. (kilka chichotów) Ponieważ zasuwałam bez przerwy w moim biurowym boksie.

ADAMUS: Nie ma nic złego w twojej pracy.

KERRI: Tak czy inaczej, zamierzam kopać głębiej, żeby to móc zrozumieć, w oparciu o twoje rady.

ADAMUS: Taak, ona ci służy. Ona ci służy.

KERRI: Ona mi naprawdę służy, no wiesz. Wychowałam dziecko. Zbudowałam dach nad naszymi głowami i ostatecznie zaczęłam szanować siebie za to, że tego dokonałam, podczas gdy wiele razy nieomal opuściłam planetę, jak wiesz.

ADAMUS: Zamierzałem ci coś powiedzieć prywatnie, dać ci coś w rodzaju odpowiedzi, ale to już może Cauldre zrobi później.

KERRI: O, świetnie!

ADAMUS: To trochę osobiste.

KERRI: Mam taką nadzieję... och.

ADAMUS: Taak, ale...

KERRI: Nie krępuj się. Powiedz.

ADAMUS: No cóż, używasz swojego dziecka jako wymówki.

KERRI: O, taak! Wiem to!

ADAMUS: Taak, Taak.

KERRI: Wiem o tym!

ADAMUS: Ale właściwie zrzucasz przez to na niego wszelkiego rodzaju złą energię. Odgrywasz rolę prześladowcy w pewnym sensie. On czuje coś jak: „Mama to robi dla mnie, gdyby nie to, już by była Wzniesionym Mistrzem.”

KERRI: Wiem, w porządku?

ADAMUS: W porządku. W porządku.

KERRI: Wiem to, ale cóż, czy mam go oddać wobec tego do sierocińca? (śmiech) Może byłoby mu lepiej.

ADAMUS: Może nie musisz... (Adamus chichocze)

KERRI: Powiedziałam jego tacie, żeby go zabrał. Mówię mu: „Podejmij próbę!”

ADAMUS: Przestań używać go jako wymówki.

KERRI: OK, przestanę.

ADAMUS: Przestań używać...

KERRI: Używałam.

ADAMUS: „Muszę się zatroszczyć...” Chcę, żebyś przyjrzała się temu okresowi, kiedy pojawił się Tobin i swojej własnej ewolucji oraz wszystkiemu temu, co się stało w twoim życiu, co mogło spowodować, że popcorn zaczął strzelać, a ty sprowadziłaś Tobina, co było wspaniałe, ale ty go użyłaś jako wymówki tłumaczącej problemy w twoim życiu. A on na pewnym poziomie wyczuwa energię. Czasami zastanawiasz się, dlaczego on się zachowuje tak a nie inaczej, a to dlatego, że on czuje energię. Przestań używać go jako wymówki.



KERRI: OK, przestanę. Zdaję sobie z tego sprawę. Naprawdę, mówię szczerze... To znaczy, moi przyjaciele wiedzą, że o tym mówiłam.

ADAMUS: A zatem w przyszłym miesiącu przyjdiesz z trzystronicowym raportem i przedstawiś go tu wszystkim. (więcej śmiechu)

KERRI: Czy mogę zamiast tego zaśpiewać piosenkę i zatańczyć? To by było bardziej zabawne.

ADAMUS: Taak, potem.

KERRI: OK.OK.

ADAMUS: Dobrze.

KERRI: Ale dziękuję ci. Naprawdę się z tym zgadzam.

ADAMUS: Dziękuję ci. Żadnych więcej wymówek.

KERRI: Żadnych!

ADAMUS: To jest wzorzec. To typowy wzorzec. Kolejny wzorzec... dziękuję ci. Dziękuję, że pozwoliłaś na poruszenie osobistego wątku.

Jeszcze inny wzorzec, o którym chciałbym szybciotko powiedzieć, to wzorzec martwienia się o to, co pomyślą inni. Och! To naprawdę ciężkiej wagi wzorzec: „Co oni sobie pomyślą?” To w gruncie rzeczy nie ma znaczenia i czyż nie byłoby smutno, gdybyście przeszli na drugą stronę niespełnieni, a ja bym zapytał: „To o co w tym wszystkim chodziło? Dlaczego... już prawie byłeś u celu. Tylko kilka oddechów dzieliło cię od prawdziwego, wcielonego oświecenia.”

„Wiem, ale bałem się, co sobie inni pomyślą.” Czyż to nie... Wzniesieni Mistrzowie pękaliby ze śmiechu. Naprawdę. „Naprawdę?! Masz zamiar zważać na to, co inni sobie myślą, zamierzasz pozwolić, żeby stara świadomość decydowała o tym, co masz robić?” Ja się z tego śmieję i oni się z tego śmieją, ale ty dałeś się w to złapać – w ten wzorzec „Co oni sobie pomyślą?” Wzorzec bycia innym.

Już jesteście inni i dobrze. Już jesteście inni. Właściwie to tak jakbyście utknęli w środkowej strefie odmienności. Wystarczająco mocno się odróżniacie, ale jeszcze nie jesteście unikalni. Rozumiecie różnicę? Staliście się odmienni od większości, która się z was naśmiewa z tego powodu, ale jeszcze nie staliście się unikalni.

Setki lat temu znalazłem pewnych wielkich malarzy. Byli inni niż wszyscy. Najpierw uczyli się malować jak wszyscy, coś jak wy; uczyliście się być człowiekiem takim, jak wszyscy. Następnie zaczęli stawiać się inni. Zaczęli wypracowywać swój własny styl i własne metody, za co byli wyśmiewani. Przestano się z nich wyśmiewać, kiedy stali się unikalni, kiedy naprawdę przeszli całą drogę zmiany sposobu tworzenia sztuki, od malarstwa realistycznego do abstrakcyjnego. I wtedy stali się unikalni, a wszyscy to zaakceptowali, wyrazili uznanie, a nawet uwielbienie, ponieważ dokonali przełomu. I...(ktoś mówi: „Umarli”) Niekoniecznie. Niektórzy zyskali uznanie dopiero po śmierci, tak. Niektórzy zaś nie – kilku z nich spotkałem za ich życia. Przeszli swój etap wyśmiewania. Wy jesteście odmienni, ale nie daliście sobie jeszcze przyzwolenia na bycie unikalnym. Jesteście inni, ale nie dajecie sobie przyzwolenia na przejście pozostałej drogi, żeby stać się absolutnie unikalnym, suwerennym, wolnym od wszystkich tych wzorców. Oto po co tutaj jesteśmy.

Jeszcze parę wzorców, szybciotko. Widziałem kilka rąk w górze. Linda poda mikrofon. Dziękuję ci, Linda. Czy ktoś tam z tyłu sali chciałby kawy?

LINDA: Mhm. Mhm. Mhm. Mhm. Mhm.

ADAMUS: Wzorzec.

SHAUMBRA 1(kobieta): Strach przed trwaniem w swojej własnej mocy.

ADAMUS: Trwanie w swojej własnej mocy, taak. Zmieńmy słowo: trwaniem w swoim własnym świetle. Moc tak naprawdę jest iluzją. Rozumiem, co chciałaś powiedzieć: być Ja Jestem. Uściślię to: być „Ja Jestem Tutaj”. Ja Jestem Tutaj, mające znaczyć: „Zamiast myśleć i marzyć o tym, zamiast marzyć o wcielonym urzeczywistnieniu - Ja Jestem Tutaj, jestem Mistrzem.” A wtedy ludzka część wskakuje i powiada: „Taak, ale popatrz, popatrz. Ciągłe jesteś...” A wy na to: „Zaczekaj chwilę. Zaczekaj chwilę, człowieku. Słyszę cię. Ja Jestem Tutaj i ty, człowiek, też wciąż jesteś tutaj i jesteśmy razem.” To jest „i”. A więc po prostu bycie w swoim własnym świetle, bycie „Ja Jestem Tutaj”. Część, którą tak dobrze znasz, tak dobrze wyczuwasz; wspaniałość „Ja Jestem Tutaj, nie jestem gdzieś indziej. Nie czekam. Jestem Tutaj.” Dobrze. Ten temat bardzo mnie porusza.

Jeszcze jedna ręka podniesiona, Linda. Co jeszcze? Jakie inne wzorce?

MARY SUE: To też się skończy. A kiedy się wreszcie skończy, wtedy będzie lepiej.

ADAMUS: Taak, taak. Słusznie. (Adamus chichocze) Daj nam konkretny przykład.

MARY SUE: Och, no cóż, robię coś, co muszę zrobić i skupiam się na tym, przez co nie mogę żyć moim życiem dopóki tego nie skończę, bo to zdominowało moje życie.

ADAMUS: Jasne.

MARY SUE: A kiedy to się skończy, wtedy mogę cieszyć się życiem.

ADAMUS: Wszystko będzie dobrze.

MARY SUE: Tak.

ADAMUS: Aż do następnej rzeczy, którą musisz...

MARY SUE: Właśnie!

ADAMUS: I jest następna rzecz.

MARY SUE: Zawsze się pojawia. Czasami nawet więcej. Taak.

ADAMUS: Taak. Pięknie. To piękny przykład.

MARY SUE: OK.

ADAMUS: Jeszcze jeden wzorzec, a potem chciałbym iść dalej. Ten wzorzec to... OK.

LINDA: Zaczekaj. Taak, taak.

ADAMUS: Jeszcze kilka. Dobrze. Dobrze.

LINDA: Sławna Patrycja Aburdene.

PATRICIA: Taak, sławna Patrycja Aburdene. OK, no właśnie. To ma z tym związek.

ADAMUS: Tak.

PATRICIA: Tak naprawdę to głupstwo, ale dla mnie jest to bardzo rzeczywiste. Tak więc, taak, można naprawdę robić wspaniałe rzeczy, ale trzeba sobie uświadomić, że będzie to bardzo stresujące.

ADAMUS: Słusznie.

PATRICIA: *Bleee!* Ale to jest we mnie. O, mój Boże! To jest we mnie zakorzenione.

ADAMUS: Może podasz jakiś przykład.

PATRICIA: Ha! Moje życie!!! (śmiech)

ADAMUS: Możesz robić naprawdę wspaniałe rzeczy, ale...

PATRICIA: Z pewnością to będzie stresujące i trudne.

ADAMUS: Słusznie.

PATRICIA: Ale w jakiś sposób stresujące.

ADAMUS: Taak.

PATRICIA: Trzeba się z tym liczyć.

ADAMUS: Ze stresem, z walką.

PATRICIA: Będzie stresujące, jeśli chce się robić naprawdę wspaniałe rzeczy.

ADAMUS: Taak. Taak. Skąd się to bierze?

PATRICIA: *Pfft!* No cóż, to jest wzorzec.

ADAMUS: Właśnie. To są wzorce. To trwało całe wcielenia. To nawet nie ma znaczenia czy będziesz siebie identyfikować jako zakonnice czy cokolwiek w tym rodzaju. Ale to jest...

PATRICIA: Nie taki znów stres być zakonnice.

ADAMUS: Acha...

PATRICIA: Przynajmniej według mnie.

ADAMUS: To jest pewnego rodzaju stres, święty stres.

PATRICIA: Święty stres! (śmiech)

ADAMUS: Zakonnice żyją w dużym stresie, mówię to do oglądających nas online zakonnice. W dużym stresie, ponieważ nigdy nie jest się wystarczająco dobrym. Nigdy nie da się być – a ojciec, mam na myśli ojca i Ojca – oni nigdy nie będą... wiecie, kobiety nie są wystarczająco dobre. Kobiety – mm-mm-mm – nie są dość dobre. Dlatego też, żeby nie wiem co, jeśli jest się w ciele kobiety, to przykro mi, ale nigdy się nie będzie wystarczająco dobrym. Tak więc zakonnice żyją w dużym stresie.

PATRICIA: Czyli być może ja... być może...

ADAMUS: Taak!

PATRICIA: ...to jest częścią tego mojego nonsensu.

ADAMUS: Tak. Nazywam to “nonsense”\*. Prowokujecie mnie dzisiaj do słowotwórstwa (więcej chichotów) Tak, nonsense. I, owszem, to jest wzorzec, zaprogramowanie w rodzaju: „Muszę na to ciężko pracować, muszę się narazić na stres z tego powodu, to musi być trudne, żeby miało jakąkolwiek wartość. Muszę w to włożyć krew, pot i łzy oraz moją duszę, żeby to było coś warte.” To zabawne, ponieważ musisz udowadniać coś samej sobie. I robić to w kółko.

*\*gra słów: ang. nonsense (nonsens, bzdura) tutaj dzieli się na dwa słowa o podobnym brzmieniu: nun (czyt. nan) = zakonnica i sense = sens, czucie (przyp. tłum. )*

PATRICIA: Oprócz tego, że tak naprawdę to wcale nie jest zabawne.

ADAMUS: Za pierwszym razem jest.

PATRICIA: O tak, za pierwszym razem.

ADAMUS: Potem natomiast... za pierwszym razem jest mniej więcej tak: „Dokonałem tego! Pokonałem wszystkie przeciwności. Udało mi się na tym skoncentrować. To był taki wielki wysiłek, że byłem od tego chory i w ogóle.” Za pierwszym razem. Potem zaś robi się z tego stary wzorzec. Stary wzorzec. Jak to przełamać?

PATRICIA: Nie wiem.

ADAMUS: Nie lubię tego stwierdzenia.

LINDA: Och!!! (śmiech) Ooch! Powiedziałaś to!

PATRICIA: Powiedziałam to. (Linda łapie gwałtownie oddech)

ADAMUS: Ech, powiedziałaś to.

PATRICIA: Powiedziałam.

ADAMUS: Po prostu coś wymyśl. Cokolwiek. To wywołuje ruch energii, kiedy zwyczajnie coś... coś wymyślasz. No więc zagrajmy to jeszcze raz.

LINDA: Daj mu do wiwatu, Patricia!

PATRICIA: Ktoś mi już podsunął odpowiedź.

ADAMUS: W porządku. Cofniemy się w czasie...

PATRICIA: Poddać się!

ADAMUS: ...i odpowiemy. A więc jak sobie z tym poradzić? Co robić? Jak pokonać przeszkody?

PATRICIA: Ktoś mi podsunął odpowiedź. Poddać się.

ADAMUS: Poddać się. Po prostu się poddajesz! Podoba mi się to, jak zresztą każda odpowiedź, jakiej byś udzieliła. Jednak, taak, ty się poddajesz. To też jest wzorzec, a więc to cię ciągnie z powrotem...

PATRICIA: No tak.

ADAMUS: ...w swój wzorzec. Dlaczego? Bo to jest wygodne, jest znajome. Nawet jeśli nie czujesz się z tym szczególnie dobrze, to jest to wzorzec i ty to wiesz.

PATRICIA: A więc poddałam się i nic się nie dzieje.

ADAMUS: Taak, OK. Dobrze. (ktoś głośno chichocze)

PATRICIA: Poddałam się! I nic się nie dzieje.

ADAMUS: OK. Kiedy się poddałaś? (Patricia chichocze) Kiedy się poddałaś?

PATRICIA: Po mojej ostatniej książce.

ADAMUS: OK. Mmm...

PATRICIA: No cóż, ale chyba tak na dobre nie poddałam się, co? (wiele śmiechu)

ADAMUS: W porządku. OK. Poddałaś się w 8,2 procenta.

PATRICIA: W 8,2 procenta?

ADAMUS: Ze stu. Poddałaś się tak troszeczkę.

PATRICIA: Och, ze stu. (Adamus się śmieje) Myślałam, że w skali od jednego do dziesięciu. To nie jest tak źle! (więcej śmiechu)

ADAMUS: Nie, nie, nie, nie!!! A może z tysiąca? Nie, poddałaś 8,2 procenta, a więc poddałaś się tylko trochę, a to dobry start. Zrobiło się w ten sposób znakomite przejście do tego, co teraz tutaj nastąpi. OK.

PATRICIA: Dziękuję ci.

ADAMUS: I ja ci bardzo dziękuję. Dziękuję też wszystkim, którzy wzięli udział w dyskusji.

Jak powiedziałem, kocham Shaumbkę. Możemy grać. Możemy się bawić. Możemy rozmawiać o najgłębszych, najboleśniejszych i najbardziej przejmujących częściach waszego życia, a wy zostajecie. Jesteście tutaj. I to jest piękne. Dziękuję wam. Dziękuję.

A więc dokąd się udamy z tym wszystkim w następnej kolejności? No cóż, dziś mamy dzień, w którym rozmawiamy o wzorcach. Wzorcach związanych z ciałem. Doświadczacie bólu ciała, niskiego poziomu energii.

Podnieśmy temperaturę o jeden jeszcze stopień, ponieważ... (publiczność potwierdza) Taak, taak, taak. Taak. Jest trochę chłodno, a my będziemy zaraz robić merabę. Chciałbym, żebyście byli zrelaksowani i...

LINDA: Śpiący?

ADAMUS: Jasne. Śpiący. No cóż, taak. Czy ktoś chce kawy zanim zaczniemy?

LINDA: *Aaach!*

ADAMUS: Wszyscy będą wstawać i wędrować do łazienki w czasie meraby.

### ***Uświadomienie***

Podsumujmy. Wzorce służyły wam na wiele sposobów. Rozpoczęliśmy dzisiejsze spotkanie mówiąc w skrócie: „Przyjrzyjcie się swojemu życiu.” Przyjrzyjcie się, co w nim zachodzi, nawet jeśli się wam to nie podoba. To jest, bo wam służy. Spójrzcie na to. Nie żeby z tym walczyć, ale to sobie uświadomić: „Och! Wzorce istniały, bo były wygodne. Były znajome. Nie musiałem się szczególnie odróżniać. Nie musiałem być unikalny. Mogłem być inny tylko w jakimś niewielkim stopniu.” Wzorce istniały, ponieważ, no cóż, nie sądziliście, że mogą was zabić, a jednak mogą. Wzorce istniały z powodu amnezji. Z powodu hipnozy. To jakby przykryć kocem prawdziwą świadomość i wy to robicie. Bierzecie udział w tej paradzie i maszerujecie jak wszyscy inni, choć wasza wewnętrzna wiedza mówi: „Już dłużej nie powinienem iść w tej paradzie. Nie powinienem maszerować.”

Pytanie, jak z tego wyjść? Nie możecie – od razu wam to mówię – nie możecie z tym walczyć. Możecie próbować, ale wówczas stanie się to obsesyjną grą polegającą na próbowaniu przekroczenia siebie, próbowaniu walczenia ze sobą, próbowaniu przewyciężenia siebie. To nie działa. Zupełnie nie działa. W ten sposób tylko jeszcze bardziej się pograżacie.

Co wobec tego robimy? No cóż, przede wszystkim uświadamiamy sobie co się dzieje – że powtarzacie wzorce, które was w pewnym sensie więżą; wzorce przeszkadzają wam w dokonaniu przełomu i wtedy pozostaje tylko dokonać jasnej i świadomej decyzji o

przyzwoleniu na kwantowe przesunięcie. Nie małe przesunięcie, co jest jednym z kolejnych wzorców – stopniowy postęp, w żółtim tempie. (kilka chichotów) A wtedy możecie sobie powiedzieć: „Cóż, robię postępy. Tylko zobacz jak daleko zaszedłem.” Dobry Boże, ja na to, przeszedłeś zaledwie jakieś dwa metry w przeciągu ostatnich dwudziestu lat. (więcej chichotów) Gratuluję, ale zrobmy to kwantowo. Przyzwólmy na to. Chodzi – będę wciąż do tego powracał, wciąż i wciąż – o przyzwolenie. O to chodzi. O przyzwolenie.

Przyzwolenie oznacza zejście sobie z drogi, zejście z ludzkiej drogi. Istnieje naturalna ewolucja, naturalne cykle, które, jeśli się przyzwoli, wniosą nowe poziomy światła, światła w sensie dosłownym, do waszego ciała; światła, które was wydobędzie z wzorców, nawet wówczas gdy człowiek próbuje się ich trzymać, jeśli przyzwalacie.

I znów mówię o świetle, ponieważ światło jest – nie mówimy o świetle słońca czy tym tutaj w sali – światło jest ruchem pasji Ja Jestem. To jest światło i to światło następnie przyciąga energię. I to energia dosłownie zmienia struktury i mechanikę oraz zewnętrzny świat, ale to światło wpuszczone do ciała zmieni wzorce ciała. I to światło, na które jest przyzwolenie, by przeniknęło do umysłu, ostatecznie zmienia umysł.

Człowiek będzie się temu sprzeciwiał, absolutnie. Człowiek przede wszystkim chce, żeby mu narysować fizyczny wykres, chce, żeby to pokazał, a potem chce, żeby unosił się w powietrzu ponad jego głową dla udowodnienia, że to możliwe. Taki jest człowiek.

SAM: To by było niezłe.

ADAMUS: To by było niezłe, taak. A skąd wiesz, czy tego nie robię? Skąd wiesz? (kilka chichotów)

SAM: No cóż, mam na myśli to, że kiedy o to pytasz, to staje się kwestią postrzegania, mówię o tym, co widzę. Ja ciebie widzę nie w powietrzu, ale tutaj.

ADAMUS: Taak. To kwestia postrzegania i zmysłów. Jakich zmysłów używasz teraz?

SAM: Wzrokowego, głównie. Potwierdzam, że stoisz tutaj.

ADAMUS: Sześćdziesiąt procent całego waszego postrzegania opiera się na wzroku, a są przecież inne zmysły. I ja mógłbym z łatwością unosić się teraz nad twoją głową, nieomal sięść ci na ramionach, ale jeśli ty skupiasz się wyłącznie na odbiorze przy pomocy oczu i trochę słuchu w tym momencie, to nie jesteś tego świadomy.

SAM: Jasne.

ADAMUS: Otwierasz się oto na inne zmysły, na 200.000 innych zmysłów i nagle świat się otwiera. Ty się otwierasz. Taak.



SAM: Widzisz, rzecz w tym...

LINDA: Hej, hej, hej, hej. Jeśli chcesz dalej mówić, potrzebujesz mikrofonu.

ADAMUS: Taak, taak, mikrofon.

SAM: Och, OK.

ADAMUS: Chcesz może kawy? (kilka chichotów)

SAM: Nie, dziękuję. Rzecz w tym jednakże, że gdy już dasz przyzwolenie – no wiesz, wyjdiesz z wzorców, jesteś w nowej suwerennej przestrzeni, no wiesz – to jaki to ma związek z codziennym życiem? Praktycznie. To jest dla mnie wyzwanie, jak przypuszczam.

ADAMUS: Związek z czym? Z twoją pracą? Twoją dziewczyną?

SAM: Wszystko razem, no wiesz, i tak dalej, rozumiesz? Chcę powiedzieć, że jesteśmy tutaj i...

ADAMUS: Zachęcałbym cię, żebyś przestał myśleć jak człowiek, bo myślisz w obrębie pięciu zmysłów i umysłu.

SAM: To prawda.

ADAMUS: I myślisz: „Jaką to mi przyniesie korzyść?” w sposób, który ci nie pozwoli nawet sobie wyobrazić tego, dopóki nie dasz sobie przyzwolenia, a człowiek pyta: „OK, co dobrego z tego dla mnie wyniknie? Jaki z tego pożytek dla człowieka?”

SAM: No cóż, to kwestia postępowania, czyż nie? Dla mnie, żebym mógł w tym uczestniczyć, być ugruntowanym w nowym doświadczeniu, przyzwolić na nie, musi być widoczne odniesienie do życia tego w ludzkiej skali, jak myślę.

ADAMUS: Oczywiście. Oczywiście.

SAM: I właśnie to sprawia, że co jakiś czas staję w miejscu i grzęznę.

ADAMUS: A czym według ciebie jest to odniesienie?

SAM: Myślę, że pewnego rodzaju łatwością, tak? Chodzi mi o to, że to taka uniwersalna waluta.

ADAMUS: Taak, ale nie w tym rzecz. Powiedziałbym, żeby to ująć krótko – bo czas nam ucieka – odniesienie oznacza, że wiesz, iż żyjesz w świecie czarnym i białym albo szarym, a jednocześnie wiesz, że dookoła istnieje świat kolorowy.

SAM: Tak.

ADAMUS: Wiesz, że istnieje coś więcej. Na tym polega odniesienie do człowieka. Nie chodzi bowiem o to, żeby być młodszym, seksowniejszym, bogatszym i tak dalej. To są stare wzorce. I zostały one ustanowione przez człowieka jako nieomal nieosiągalne. Mnóstwo przeszkód stoi na drodze do osiągnięcia tego. Prawdziwe odniesienie to przejście od szarości do koloru, od bardzo ograniczonego zmysłowego doświadczenia.

SAM: Mhm.

ADAMUS: Nie jestem tu po to, żeby polepszyć wasze trójwymiarowe doświadczenie oparte na pięciu zmysłach. Dlaczego? Ponieważ prędzej czy później poczujecie się nim zmęczeni.

SAM: Mhm.

ADAMUS: Moją rolą nie jest polepszenie waszego trójwymiarowego, pięcioletniego doświadczenia. Możecie udać się do księgarni i kupić mnóstwo książek, żeby sobie nieco polepszyć życie. Jesteśmy tu po to, żeby całkowicie wejść w doświadczenie czuciowe. Nie po to, żeby zadowolić człowieka, ale żeby zadowolić Mistrza, który puka do waszych drzwi mówiąc: „Człowieku, pozwól mi wejść.” A człowiek na to: „A skąd mam wiedzieć, że nie jesteś wielkim, złym wilkiem? Co przynosisz? Jak zamierzasz poprawić mój dom?” I wymieniacie całą litanię spraw. Nie po to tutaj jesteśmy. Jesteście tu dla wcielonego oświecenia, nie dla ludzkich korzyści.

SAM: Mhm.

ADAMUS: Taak. Czy to brzmi sensownie?

SAM: Tak. Nie wiem czy jest to dokładnie o tym, co ja zgłosiłem, ale brzmi sensownie.

ADAMUS: Taak.

SAM: Nie chodzi o strach przed dużym, złym wilkiem. Rzecz w tym, że nie ma zbyt wielu miejsc, gdzie dałoby się to wyrazić czy zastosować praktycznie w rzeczywistości, którą dzielimy ze wszystkimi. W tym fizycznym świecie, w którym musimy żyć, będziesz w trójwymiarze, następnie coś do niego wprowadzisz, i, no wiesz, wyjdiesz w jakiś sposób poza wzorce, jednak nadal się tutaj znajdujesz, czyż nie?

ADAMUS: To prawda. A więc, pytanie do wszystkich, czy chcecie kontynuować życie jakim żyjecie teraz? Troszkę je ulepszyć, wygładzić jakieś ostre kandy, ale głównie chodzi o to, czy chcecie nadal żyć życiem takim, jakim jest ono teraz i postrzegać je tak, jak obecnie? A jeśli chcecie, niech wam będzie, ale śmiem twierdzić, że prędzej czy później poczujecie się tym zmęczeni. Bo jest ta wasza wewnętrzna wiedza – posiadacie już tę wewnętrzną wiedzę, która

was tutaj sprowadza - „Cholera! Jest coś bardziej treściwego, wypełnionego większą pasją, bardziej znaczącego. Istnieje coś więcej.” Poczuliście już tego smak i teraz chcecie mieć całość - i dobrze. Taak.

Ale śmiem twierdzić, że człowiek odniesie korzyść, jednak nie robimy tego dla korzyści człowieka, jeśli jest w tym jakiś sens. Człowiek absolutnie na tym skorzysta. Tak więc człowieku, który teraz nas oglądasz, może bóle i dolegliwości ciała miną, będziesz wyglądał młodziej, staniesz się zdrowszy, szczęśliwszy, odkryjesz nową pasję i wszystko inne, ale my tego nie robimy dla korzyści człowieka. Gdyby tak było, ugrzęźlibyśmy w tych samych starych wzorcach.

Jeśli chcecie wiedzieć co sprawia, że człowiek grzęźnie w tej gonitwie, wybierzcie się do księgarni i poszukajcie – jak to się teraz nazywa? – okultyzm, samopomoc i inne samo-coś tam. Idźcie i poszukajcie. To są rzeczy dla korzyści człowieka. Przyjrzyjcie się tytułom, przekartkujcie. Powiedziałbym, że – z nielicznymi wyjątkami – są one dla korzyści człowieka, a my się tym nie zajmujemy.

To, co ty robisz tutaj, drogi Mistrzu, przyniesie korzyść człowiekowi, ale my tego nie robimy dla człowieka. To stary wzorec i on będzie was zatrzymywał tutaj. A my chcemy to przełamać.

Weźmy głęboki oddech, przygaśmy światła i przygotujmy się do meraby.

Kocham być razem z wami! Uwielbiam opowiadać historie, kiedy wracam do Klubu Wzniesionych Mistrzów. (kilka chichotów i brawa) Nie, historie. I kiedyś powiedziałem: „Tak więc stoję na scenie, a Linda wyciąga rękę i mnie bije, a potem wylewa na mnie kawę! I wtedy ktoś z sali zaczyna na mnie pluć i rzucać jabłkami! (śmiech) I robi się walka na pięści, a wkrótce energie się łączą i wszyscy tańczymy nago, i...” (śmiech)

LINDA: W twoich snach! (więcej śmiechu)

ADAMUS: Lubię opowiadać historie. Oni w nie zresztą nie wierzą, bo wielu z nich tutaj przychodzi.

### ***Meraba wychodzenia z wzorców***

Puśćmy muzykę, przygaśmy światła.

(zaczyna płynąć muzyka)

Nie wiem, co się dzisiaj dzieje z czasem. Jakoś dziwnie płynie. Drogi Cauldre i Linda byli zbici z tropu. Skończyli swoją prezentację slajdów na długo przed czasem. A ja? Ja mogę dziś

ciągnąć w nieskończoność. Ale czy to nie wygląda, jakbyśmy dopiero zaczęli? (publiczność potwierdza)

To są inne wzorce, stare wzorce. Zaczynają wygasać.

(pauza)

Nie ma nic lepszego niż dobrzy przyjaciele, dobra muzyka i niezła kawa. Tęsknię za pewnymi rzeczami związanymi z byciem człowiekiem, ale mogę je wyczuwać albo doświadczać ich poprzez Cauldre'a i poprzez was. Tęsknię za filiżanką dobrej kawy. Tęsknię za dobrym posiłkiem składającym się z płatków owsianych, miodu i orzechów, na samą myśl o tym leci mi teraz ślinka.

(pauza)

Prawdę mówiąc, tym, za czym tęsknię najbardziej ze wszystkiego, jest ludzki śmiech. Myślę, że za tym tęsknię najbardziej. Pracowałem z innymi channelerami, z innymi grupami, nie było tam wiele śmiechu. A kiedy zacząłem się wygłupiać, żeby ich sprowokować do śmiechu, oni sobie poszli. (śmiech) No cóż, pomyśleli... cóż, pozostawali w takim duchowym wzorcu, gdzie wszystko powinno się dziać w określony sposób.

Dochodzimy teraz do punktu, do którego chciałem dziś dojść. Wszystkie te wzorce, które zostały ustanowione, te sposoby działania – to, jak żyje i umiera ciało, to, jak myśli umysł – wszystko to się zmienia. Wzorce, osobowe wzorce konieczności ciężkiej pracy czy stresowania się. Och! Tak głęboko są zakorzenione. Do licha! Naprawdę zakorzenione. I wiecie co się dzieje? Kiedy człowiek próbuje z tym walczyć, kiedy człowiek próbuje z tym walczyć, one zakorzeniają się jeszcze głębiej. Czy to nie dziwne? Jeszcze głębiej się zakorzeniają. Dokładnie tę cholerną rzecz, której próbowaliście nie robić, robicie z jeszcze większym napięciem, ponieważ skupia się na niej mentalna energia, przez co stare wzorce pozostają liniowe i lokalne. To utrwala ich zakorzenienie.

Kiedy próbujecie walczyć z tymi wzorcami w waszym umyśle, kiedy próbujecie na przykład walczyć ze starzeniem się: „Odmłodnieję, odmłodnieję” albo „Poczuję się lepiej”, próbujecie... nigdy nie lubiłem afirmacji. Niemalże zostałem wyrzucony z Sedony osiem lat temu, kiedy o tym powiedziałem, jednakże niektórzy ludzie już zaczynają sobie uświadamiać dlaczego. Wszystko, co robicie, to utrwalanie nierównowagi, potwierdzanie istnienia dokładnie tej rzeczy, która wam się nie podoba, no i dlatego ona z wami zostanie.

Co więc robić? Co robić? Robić dokładnie to, co robimy teraz. Trochę się pośmiać, napić kawy i przyzwolić, żeby energia wam służyła.

Pamiętacie, od czego dziś zaczęliśmy? Od improwizacji – to nie było ćwiczone, nie było nawet dyskutowane. Nikt nie wiedział co się będzie działo. „Gdzie moja kawa?” A następnie przyzwolenie, żeby energia wam służyła. Mam nadzieję, że to zrobiło na was wrażenie. I

opieranie się temu, żeby po prostu energia wam służyła, a będzie służyła, jeśli na to przyzwolicie.

Przyzwolenie w tym przypadku to kwantowe przesunięcie. Być może termin „kwantowe” jest nadużywany, ale chodzi o nieliniowe, nieprzewidywalne przesunięcie; przełamanie starych wzorców – starych wzorców ciała, starych wzorców związanych z pracą – nie można z nimi walczyć, ale można przyzwolić na ich zmianę.

Widzicie, powód, dla którego przyzwalanie działa, bierze się stąd, że te wzorce były w nienaturalnym stanie energii.

Dokładnie tak, jak glina w rękach garncarza staje się garnkiem czy wazonem i to jest w porządku, to jest piękne. Jednak, ostatecznie, pozostawanie w tym stanie na zawsze nie jest dla gliny naturalne. Dlatego też właśnie rzeczy rozpadają się, psują. Powracają do swojego naturalnego stanu.

Wzorce, ceramika, były piękne przez jakąś chwilę. Ale nigdy nie miały w tym stanie pozostać na zawsze. Wasze wzorce, czy to stworzone przez was, czy stworzone przez zbiorową świadomość, kształtowane przez tysiące wcieleń, nie były pomyślane jako coś, co ma trwać wiecznie.

Mistrz uświadamia sobie, że pora dać przyzwolenie na przesunięcie energii.

Pora zejść z drogi i przyzwolić. Prawdziwie przyzwolić. Nie tylko mówić o przyzwalaniu, ale przyzwolić na kwantową zmianę, czyli na coś, co przekracza najśmielsze oczekiwania.

(pauza)

Tysiące wcieleń z wzorcami, teraz to się zmienia.

W człowieku budzi to trochę obaw, ale dla Mistrza jest cudowne. *Cudowne.*

(pauza)

Tysiące wcieleń tworzenia wazonów, a teraz zmierzamy ku czemuś zupełnie innemu.

(pauza)

I to tutaj właśnie potrzebne jest przyzwolenie, przyzwolenie, by energie wam służyły; przyzwolenie, by kawa została wam podana wprost do rąk.

(pauza)

Przyjrzyjcie się swojemu życiu, rzeczom, których być może nie lubicie, rzeczom, które jesteście gotowi przetrwać, ale one nadal są obecne. Dlaczego? I wtedy dajecie sobie przyzwolenie na to, żeby usłyszeć odpowiedź na pytanie, dlaczego to wciąż jest obecne, skąd potrzeba cierpienia czy stresu, skąd złe relacje, skąd brak klarowności. To jest obecne, ponieważ w jakiś sposób nadal wam służy, a jest gotowe się zmienić, tak bardzo pragnie się zmienić, jeśli tylko przyzwolicie.

(pauza)

Nic z tego nie jest aż tak skomplikowane czy trudne. Nie ma w tym żadnego wielkiego sekretu.

(pauza)

Czyż to nie dziwne, że dla prawdziwego ułatwienia zmiany, przesunięcia pozwalającego wydostać się z wzorców, trzeba zrobić coś przeciwnego do tego, co moglibyście sobie pomyśleć. *Nie trzeba* w to wkładać wysiłku. *Nie trzeba* odgadywać sekretu. Trzeba tylko tego cholernego przyzwolenia, żeby przejść do naturalnego stanu, do naturalnego rozwoju.

Istnieje, można powiedzieć, rodzaj ruchu energii, który zachodzi poza wzorcem, ruchu energii, który wnosi światło w wasze ciało, wnoszący wasze ciało, można powiedzieć, w Ciało Świadomości. To naturalny ruch. To pełen wdzięku ruch.

Poczujcie to przez chwilę. Poczujcie ten pełen wdzięku ruch przez chwilę, ruch, który wnosi światło do ciała. Ono integruje się z Ciałem Świadomości.

(pauza)

A teraz poczujcie ten pełen wdzięku ruch, ten ekspansywny, wolny ruch energii...

(pauza)

...porównując go z myśleniem o nim, z próbą mentalnego jego wymuszenia, próbą wywołania go siłą woli. Poczujcie energetyczną różnicę. Pomiędzy próbą mentalnego wymuszenia...

(pauza)

...a przyzwoleniem.

(pauza)

Duża różnica, czyż nie?

Wiem, że niektórzy z was myślą: „No dobrze, przyzwolić... Ale czyż nie powinienem coś robić?” Nie. Nie. Właśnie po to tworzymy meraby. Nie. Po prostu wdychajcie to.

(pauza)

Ktoś sobie pomyśli: „No cóż, czyż nie powinniśmy teraz coś zaintonować?” Nie. To, co możecie teraz robić, to słuchać muzyki. Albo możecie się nawet zdrzemnąć.

Jesteśmy jednak tutaj w tej świadomości, w pragnieniu i świadomości, która mówi: „Uwolnijmy stare wzorce tysiąca wcieleń. Przyzwólmy, by powróciły do naturalnego stanu.” A następnie po prostu pozwalacie, żeby się to stało.

(pauza)

To prostota, można by powiedzieć, prostota Mistrza, a wówczas piękna rzecz się wydarza. „Ja Jestem Tutaj, Jestem Tutaj wolny od wzorców. Jestem Tutaj w moim świetle. Łał! Szkoda, że nie wiedziałem, że to takie łatwe. Taak. Jestem Tutaj w moim świetle, w moim świetle, które jest moim ciałem.”

(pauza)

W moim świetle, które jest moją wewnętrzną wiedzą.

(pauza)

W moim świetle, które przenika w moje sny nocą.

(pauza)

W moim świetle, które przenika w moją samoświadomość w każdym momencie dnia. Jestem Tutaj w moim świetle.

I tak oto w nim jesteście.

(pauza)

Zmiany, przez które teraz przechodzicie są potężne, naprawdę potężne tak w ciele, jak i w umyśle, i nie są to zmiany, które moglibyście wywołać za pomocą myślenia. Nie można mentalnie tych zmian zaplanować. Nie możecie tych zmian wymusić. One są poza możliwościami umysłu; są poza jakimkolwiek wyobrażeniem umysłu.

Zmiany pojawiają się na różne sposoby. Pojawiają się, zmieniając wasze zmysły, sposób postrzegania przez was rzeczywistości.

Trochę o tym porozmawialiśmy – o waszych zmysłach. Zmysły są sposobem, w jaki postrzegacie rzeczywistość, ale teraz dzieje się jeszcze coś. Nie tylko zmiana zmysłów ma miejsce, choć jest duża. Jest ogromna.

Tym, co się dzieje teraz jest zmiana, jaka zachodzi w was i w sposobie, w jaki tworzycie. To był ów wzorzec, który zakorzenił się tak mocno – sposób, w jaki tworzycie.

(pauza)

Sposób, w jaki tworzycie. Ograniczony, stopniowy.

Ale wszystko to się zmienia, a ja chciałem poczekać do tej części dzisiejszego dnia, żeby o tym powiedzieć. Mówiłem i nadal będę mówił o zmysłach, o sposobie, w jaki postrzegacie rzeczywistość. Jednakże chciałbym, żebyście przez moment poczuli wzorce, według których tworzyliście waszą rzeczywistość, przepływ energii, cokolwiek; szczęście.

W jaki sposób tworzycie. Czyż nie jest to coś, ponad wszystko inne, co było najbardziej stłumione, najbardziej ograniczone – największy wzorzec ze wszystkich.

(pauza)

Małe kreacje. Często bezbarwne kreacje. Kreacje nie dające zadowolenia. Często rozczarowujące z nielicznymi, jakbym je nazwał, przełomowymi kreacjami.

(pauza)

Ja Jestem – to twórca.

(pauza)

W swojej istocie, w swoim sercu, jesteście twórcą. Największym ze wszystkich wzorców okazuje się być wzorzec ograniczający waszą prawdziwą Jaźń, czyli coś – można by powiedzieć – co należy do was prawem urodzenia, prawem istnienia. Oto co zamknięte zostało we wzorcu. Oto, co było zatrzymane. To istota odpowiedzi na każde pytanie, jakie się dzisiaj pojawiło, istota każdej dyskusji.

„Gdzie jest twórca, którym jestem?”

To jest wzorzec, który dzisiaj zmieniamy i na który przyzwalamy. Wszystko inne dzisiaj było zaledwie pretekstem, ażebyśmy mogli dokonać kwantowej zmiany sposobu, w jaki tworzycie.

(pauza)



I macie rację – stary sposób w jaki tworzyliście już dłużej nie będzie działał. Odkryliście to ostatnio. Ten stary wzorzec już nie zadziała.

Przyzwólmy na to przesunięcie tu i teraz.

Zwyczajnie przyzwólcie. Nie myślcie o tym. Nie wymuszajcie. Nie skupiajcie się nawet na tym. Po prostu przyzwólcie na to – na tę kwantową, multikosmiczną, niesamowitą, ekspansywną zmianę bardzo starego wzorca.

(pauza)

Dokonajmy przełomu w sposobie w jaki tworzycie.

Mój Boże, on musiał się już stać naprawdę stary i nudny, frustrujący, zaprzeczający mistrzostwu.

Weźcie głęboki oddech i przyzwalajcie; na sposób wolnego twórcy.

Nie musicie robić nic jak tylko wziąć głęboki oddech i przyzwolić. To kreuje świadomość, która wnosi światło przyciągające energię, światło, które zmienia i uwalnia, które was otwiera.

Do licha! To musiało być naprawdę, naprawdę trudne nie być twórcą albo być twórcą ograniczonym.

(muzyka cichnie)

Porządny, głęboki oddech, moi drodzy przyjaciele. Porządny, głęboki oddech.

(pauza)

Wasze ciało może was trochę boleć. Czujecie, że w waszym umyśle toczą się te wewnętrzne zmagania. Możecie się czuć całkowicie dezorientowani. Możecie się czasami czuć oderwani od rzeczywistości i w takich momentach bierzecie głęboki oddech i przyzwalacie, uświadamiając sobie, że to, przez co przechodzicie, powinno zająć 179 lat, a wy to robicie w ciągu krótkich kilku lat.

Przechodzicie od bycia normalnym, bycia w głównym nurcie, do bycia odmiennym, bycia absolutnie unikalnym. Tak!

Tak więc weźmy z tym porządny, głęboki oddech.

A kiedy poczujecie odrobinę strachu i będzie wam się chciało płakać, weźcie głęboki oddech i przypomnijcie sobie, że...

ADAMUS I PUBLICZNOŚĆ: ...wszystko jest dobrze w całym Stworzeniu.

ADAMUS: To prawdziwa przyjemność móc być z wami, moi drodzy przyjaciele. Dziękuję wam. Dziękuję. (brawa publiczności)

**Przekład: Marta Figura**  
**emef11@wp.pl**